Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

...„NI JEDNA KROPLA KRWI, NI ŁZA JEDNA, NI ŻADEN WYSIŁEK NIE PRZEPADA NA DARMO, JAK TO CIĘGIEM, KIEBY TO ZBOŻE NA ZIEMI NAWOŻONEJ RODZĄ SIĘ NOWE BRONCE, NOWE SIŁE, NOWE OCHWIARY, AŻ NADEJDZIE ÓW DZIEŃ ŚWIĘTY, DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA, DZIEŃ PRAWDY I SPRAWIEDLIWOŚCI DLA CAŁEGO NARODU".

Władysław Reymont „Chłopi"

Nr. 113 — Warszawa, niedziela 11 kwietnia 1937 r. — Rok XII

Jacobini zwolniony

Ciężko zachorował w więzieniu z sensacyjnego procesu o łapówki

Wielką sensacją na procesie o impregnację podkładów kolejowych było ogłoszenie decyzji, na mocy której dyrektor Pol. Belgijskiego Towarzystwa Ryszard Jacobini wypuszczony został na wolność po dwuletnim okresie pobytu w więzieniu. Jacobiniego zwolniono wskutek tego, że zapadł on ciężko na zdrowiu i lekarz więzienny stwierdził, że oskarżony powinien odbyć dłuższą kurację kliniczną. W stosunku do Jacobiniego zastosowany był bezwzględny areszt z tego względu, że z chwilą ujawnienia afery, dyrektor chciał uniknąć odpowiedzialności karnej i schronił się za granicę.

Sąd w dalszym ciągu przesłuchuje oskarżonych, którzy jako taktykę przyjęli zaprzeczanie jakiejkolwiek winy. Według rozkładu zajęć przesłuchiwanie oskarżonych trwać będzie do 14 b. m., po czym sąd otworzy postępowanie dowodowe i rozpocznie badać pierwszą serię świadków.

Zwycięzcy konkursu „ABC"

Zamieszczamy poniżej fotografię p. Edmunda J. z Krakowa oraz p. Eugeniusza Klimka zdobywców 1-ej i 4-ej nagród w pierwszym konkursie prenumerat ABC. PP. Edward J. i Eugeniusz K. dobrze zasłużyli się w propagandzie idei narodowej.

Na str. 9-ej znajdą Czytelnicy dalsze szczegóły i listę nagród nowego konkursu ABC.



p. Edward J.



p. Eugeniusz K.

Przed wyborami w Brukseli

Degrelle nie walczy z kościołem

BRUKSELA, 10. 4. Kardynał Van Roeya, Prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików. Pismo oświadcza, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych katolików w dniu wyborów jest zatem jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu winna spotkać się z potępieniem.

Z chwilą pojawienia się tego oświadczenia, Degrelle wysłał do archidiecezji pismo, **wyrażając gotowość wprowadzenia takich zmian do zasad rexizmu i jego metod działania, jakie archidiecezja uzna za wskazane.**

Prorexistowska nacjonalistyczna „Nation Belge" stwierdza, że oświadczenie Prymasa zmienia całkowicie oblicze wyborów jutrzejszych. **Wybory zostają spaczone w swoich podstawach.**

Na str. 10-ej zamieszczamy interesującą korespondencję na temat dzisiejszych wyborów w Belgii.

Popisy w czasie rekolekcji

Skandaliczne stosunki w Krzemieńcu

Jak corocznie zorganizowane zostały dla wychowanków liceum i pedagogicum w Krzemieńcu oraz pobliskiej Białokrynicy rekolekcje. Niestety dyrekcje tych uczelni w tymże czasie zarządziły popisy i lekcje pokazowe. Wywołało to zrozumiały zamęt w życiu szkolnym. Młodzież zdecydowała zrezygnować z popisów i wzięła udział w rekolekcjach.

Czy fakt powyższy uznać można za właściwe wykonanie przez zwierzchnictwo krzemienieckich szkół rozporządzenia Min. W. R. i O. P. o praktykach religijnych? A przez odpowiednie uzgodnienie terminów zapobiegłoby się tak przykremu rozdźwiękowi z księdzem prefektem.

Zakaz obchodu racławickiego

ponieważ mógłby on „podniecić umysły zebranych"

Urzędowa agencja P. A. donosi:

Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dniu 18 kwietnia r. b. w Racławicach w pow. miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

W dalszym ciągu swego komunikatu P. A. T. przynosi urzędową motywację tej decyzji twierdząc, że

„Zjazd ten, mający być wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistość miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu".

Wiadomość o zakazie obchodu racławickiego usiłowaliśmy podać na łamach „ABC" jeszcze w dniu 3 kwietnia b. r., z przyczyn jednak od nas niezależnych nie doszła ona wówczas do wszystkich naszych Czytelników.

Odwołanie meczu Francja-Włochy

urasta do rozmiarów sensacji politycznej

PARYŻ, 10. 4. Odwołanie zapowiedzianego na niedzielę meczu Francja — Włochy wywołało w Paryżu duże wrażenie, nabierając charakteru pewnej sensacji politycznej.

Pod względem sportowym cała niemal prasa Paryża wyraża ubolewanie z powodu odwołania tego meczu, przy czym olbrzymia większość pism podkreśla, że rząd włoski nie miał żadnych powodów do obawiania się jakichkolwiek incydentów na boisku, czy też jakichś demonstracyj ze strony publiczności przeciwko ekipie włoskiej.

Dzienniki radykalne przytaczają, że mecz pomiędzy ekipą francuską a niemiecką, który odbywał się w dniu przywrócenia dwuletniej służby wojskowej w Niemczech, odbył się w atmosferze jak najbardziej poprawnej i gracze niemieccy byli oklaskiwani przez publiczność francuską.

Jedynie tylko „Echo de Paris" wyraża zadowolenie, że mecz ten nie doszedł do skutku, przytaczając, że ekipa włoska, biorąca udział w 6-dniowych zawodach kolarskich, była na starcie wygwizdana przez publiczność. Dziennik uważa, iż lepiej się stało, że mecz nie doszedł do skutku, niż gdyby miał wywołać demonstracje, które pociągnęłyby za sobą poważniejsze zadrażnienia.

Mecz został odwołany zupełnie niespodziewanie późnym wieczorem we czwartek, gdy cały prawie stadion był wyprzedany i suma, osiągnięta ze sprzedaży biletów, wynosiła 600 tys. fr.

W kołach prawicowych zwracają uwagę na fakt, że odwołanie meczu nastąpiło po ostrym półoficjalnym oświadczeniu francuskim przeciwko kampanii prasy włoskiej, która oskarża Francję o łamanie zasady nieinterwencji. W tej sprawie, która wywołuje poważne napięcie w stosunkach francusko - włoskich, „Figaro" zapowiada, że rząd francuski ma wystąpić z bardzo ostrą odprawą i przedstawić ma kompromitujące dokumenty na temat polityki Włoch w Hiszpanii.

P. Piestrzyński redaktorem „Kuriera Porannego"

Jak słychać, kierownictwo redakcji „Kuriera Porannego" objąć ma b. poseł Ryszard Piestrzyński, prezes związku młodych narodowców w Poznaniu.

Red. Piestrzyński wystąpił przed kilku laty ze Stronnictwa Narodowego, założył związek młodych narodowców i nawiązał bliskie kontakty z obozem rządowym.

Wskutek braku miejsca, wywołanego nawałem materiału informacyjnego i ogłoszeń nie znajdą Czytelnicy w numerze dzisiejszym dalszego ciągu sensacyjnych reportaży Dorgelesa ani następnego z kolei reportażu d-ra Wszebora z Mazurów Pruskich.

Najgłębsi rasiści

Może to zadziwi niejednego, ale najgłębszymi rasistami do szpiku kości są właśnie żydzi. Czy jakikolwiek lud ostrzej reaguje na zdradę religii i plemienia, jak właśnie oni? Żydówka z ludu, zakochana w Aryjczyku, aby wyjść za niego za mąż z reguły ucieka z domu i rodzina jej się wypiera, a rabin obrzuca ją klątwą i niejednokrotnie dochodzi do ponurych aktów gwałtu. Ale nie tylko ortodoksi żydzi, nie tylko tłoczące się na dworach cudotwórców masy chasydów strzegą tak zazdrośnie czystości plemiennej. Tak że i żydzi wykształceni, sama elita, choć w praktyce dla celów ubocznych tolerują małżeństwa mieszane, w gruncie rzeczy są rasistami i dają temu wyraz w postępowaniu i nawet w teorii.

Już sama nazwa, jaką żydzi dają każdemu ruchowi przeciwżydowskiemu, świadczy wymownie o ich poglądach rasowych. Na długo przed powstaniem doktryny narodowego socjalizmu ukuli żydzi słowo „antysemityzm" i mówili o „nienawiści rasowej" i „zoologicznym nacjonalizmie". Dziś znowu, gdy w Polsce ruch walki z żydostwem wzmógł się, a mimo to odgradza się od materialistycznych pojęć niemieckiego rasizmu, znowu nie kto inny, jak żydzi, usiłują go sprowadzić do ram rasizmu, co więcej usiłują dowieść, że walka z nimi bez haseł rasistowskich jest nielogiczna. Równolegle widzimy, jak prasa żydowska wysila się, jak ostatnio niejaki Mieses na łamach „Naszego Przeglądu", by wykazać, że polska szlachta ma tyle domieszki rasowej żydowskiej, że sprawa rasizmu jest w Polsce z góry przegrana.

Tak źle i tak niedobrze. Bez rasizmu nie ma sensu, a rasizm jest niemożliwy. A wniosek? Poważna walka z najazdem żydowskim jest w Polsce niemożliwa i nawet nie logiczna. O to właśnie chodzi żydowskim rasistom. Na poparcie swych twierdzeń wyzyskują jeszcze każdą sposobność, by wykryć wśród „antysemitów" ludzi, mających domieszki żydowskiej krwi i obwieszczają to triumfalnie, jak świadczy o tym ostatnio naganka na redaktora jednego z tygodników. A gdy tylko organ, zwalczający żydów, odgrodzi się od „rasizmu", jak to się stało w niedawno zamieszczonym przeze mnie artykule w „ABC", od razu usiłują to wykręcić opacznie, aby wmówić, że jedynym skutkiem „nierasistowskiego antysemityzmu" — to uznanie wychrzczonego żyda za Polaka.

Celem tych wykrętnych chwytów żydowskich jest ośmieszanie i skompromitowanie jakiejkolwiek walki z żydostwem. W tym celu szerzy się zamęt pojęć. A przecież rzeczy są jasne i tylko zła wola może dążyć do wykazania, jakoby walka z najazdem żydowskim, obrona przed żydowskimi przybyszami stała w sprzeczności z etyką i doktryną chrześcijaństwa i koniecznie wymagała dla podparcia doktryny narodowych socjalistów.

Przecież walce tej w średniowieczu patronowali właśnie papieże i dążyli z całą mocą do odgrodzenia społeczeństw chrześcijańskich od rozkładowych wpływów żydowskich. Stąd wzięły się żółte łaty i zakazy handlu z żydami.

A zagadnienie chrztu i nawracania żydów? Znowu spojrzyjmy prawdzie w oczy. Przede wszystkim żydzi są jednym plemieniem w świecie, które ustaliło sobie w dziejach meto

(Dokończenie na str. 2-ej)

Z publicznych tajemnic wielkiego przemysłu

Przystań dla bankrutów we „Wspólnocie Interesów"

nie daje najlepszych rezultatów dla tego przedsiębiorstwa

Przed dwoma laty głośna była sprawa bakructwa firmy „Górnośląskie Towarzystwo Przemysłowe", która naraziła szereg przedsiębiorstw śląskich, między innymi „Wspólnotę Interesów" na bardzo poważne straty.

Właścicielami G. T. P. (według rejestru handlowego) byli pp. Przedpełski, Kowalski, Brach, Roehr, Płochocki, Strzemecki, Pitera i Radłowicz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy dyrektorzy i współwłaściciele zbankrutowanej firmy znaleźli wkrótce dobre posady w szeregu przedsiębiorstw i zarządów przymusowych na Górnym Śląsku. Inż. Przedpełski został prezesem Rady Nadzorczej „Wspólnoty Interesów", Kowalski prezesem zarządu i generalnym dyrektorem „Wspólnoty Interesów". Poprzednio był on przymusowym zarządca Zakładów księcia von Pless i zarządcą przymusowym „Wspólnoty Interesów". Brach został generalnym dyrektorem Zakładów przetwórczych „Wspólnoty Interesów", Strzemecki — szefem personalnym tego przedsiębiorstwa, a Pitera szefem sprzedaży. P. Radłowicz zarezerwował dla siebie skromne stanowisko dyrektora górnośląskiego handlu żelaza. Przedsiębiorstwo to stanowi własność „Wspólnoty Interesów".

Jest rzeczą charakterystyczną, że pp. Roehr i Płochocki zajmują się dostawami dla „Wspólnoty Interesów", dostarczając rudę.

Charakterystycznym dla stosunków w przemyśle górnośląskim jest również zatarg między zarządem Sp. „Giesche" a Związkiem pracodawców. Firma „Giesche" podwyższyła pobory miesięczne swoich urzędników o 8 procent, co oczywiście spotkało się z niezadowoleniem Związku pracodawców, który uważa, że to postanowienie, powzięte bez porozumienia ze Związkiem, jest wyłamaniem się z umowy. Związek pracodawców nosi się więc z zamiarem nałożenia na spółkę „Giesche" przewidzianej umową kary konwencjonalnej. Prawdopodobnie w wypadku nałożenia tej kary na spółkę „Giesche" wystąpi ona ze Związku pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego.

Zarząd „Giesche" uzasadnił podwyżkę poborów swoich pracowników tym, że wobec poprawy sytuacji w przemyśle, jest w możności podwyższyć zarobki. „Wspólnota Interesów" natomiast obsadzona przez znany zespół z G. T. P., wykazuje stałe straty.

Czy dzisiaj, gdy tyle mówi się o uporządkowaniu stosunków w przemyśle, gdy działa (w żółwim wprawdzie tempie) komisja dla badania przedsiębiorstw państwowych („Wspólnota Interesów jest własnością państwa) nie warto byłoby zainteresować się działalnością pp. dyrektorów z G. T. P., którzy zostali „przyholubieni" przez Wspólnotę?

Sądzimy, że warto, że koniecznie trzeba.

Najgłębsi rasiści

(Dokończenie ze strony 1-szej)

dę pozornego przyjmowania wiary otoczenia *w sposób zorganizowany i masowy*. Już to wystarczy, by zmusić katolika do ostrożności w stosunku do żyda, pragnącego przyjąć chrzest. Pamiętamy jeszcze z niedawnych czasów, jak to żydzi u nas chrzcili się masowo, by mnożyć szeregi... indyferentów religijnych. Zmiana wiary była tu więc z reguły zmianą stroju dla określonego interesu doczesnego.

Jako katolik muszę wyrazić przekonanie, że najlepszym zabezpieczeniem przed oszukańczym przyjmowaniem naszej religii, przed profanacją Sakramentu chrztu jest stworzenie takich warunków, w których chrzest nie dawałby żydowi żadnych korzyści doczesnych. To też chrzest może i musi zapewniać żydowi równouprawnienie w Kościele, natomiast jest szkodliwe, by w jakikolwiek sposób dawał mu jakieś zyski w życiu gospodarczym, politycznym, czy nawet towarzyskim. Jedynie w tych warunkach możemy wyzbyć się podejrzenia, że żyd się chrzci dla interesu. Jedynie w tych warunkach chrzest będzie z reguły ostatnim aktem szczerego nawrócenia.

Żyd wychrzczony i jego potomkowie stają się *chrześcijanami*, ale w sensie politycznym *pozostają nadal żydami*. Tak samo, jak wychrzczony Murzyn pozostaje nadal Murzynem. To przecież proste i jasne i tylko sztuczkom żydowskim można tu przypisać pomieszanie pojęć.

Tadeusz Gluziński

Zła przemiana materii

Przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Jakie podatki można spłacać papierami wartościowymi

W ostatnim „Dzienniku Ustaw" ukazało się streszczone już przez nas pokrótce ważne rozporządzenie ministra Skarbu, normujące szczegółowo jakie podatki i w jaki sposób można opłacać papierami wartościowymi.

Przede wszystkim spłacane mogą być powstałe przed dniem 1 kwietnia 1934 r. należności z tytułu państwowych podatków: gruntowego, od nieruchomości, przemysłowego (obrotowego), dochodowego (zarówno dział I jak i dział II), wojskowego, majątkowego, nadzwyczajnej daniny majątkowej, daniny lasowej oraz grzywien wymierzonych przez władze skarbowe na podstawie przepisów ordynacji podatkowej.

Wyżej wymienione podatki można spłacać następującymi walorami: 3-procentową Państwową rentą ziemską I i II serii, złotymi 4.5 proc. Listami Zastawnymi Państw. Banku Rolnego, skryptami dłużnymi Skarbu Państwa, 5-proc. pożyczką Konwersyjną z r. 1924, 5 proc. Kolejową Pożyczką Konwersyjną z r. 1926, 3 procentową Premiową Pożyczką Inwestycyjną, 6 proc. Pożyczką Wewnętrzną (Narodową), 4 proc. Pożyczką Konsolidacyjną.

Tymi samymi walorami można również spłacać powstałe przed 1 kwietnia 1934 r. należności w podatkach: spadkowym i od darowizn wraz z dodatkami.

Natomiast zaległości w tychże podatkach powstałe po 1 kwietnia 1934 r. mogą być również spłacane 4 procentową Pożyczką Konsolidacyjną, ale nie wyżej kwoty 25.000 złotych na poszczególnego płatnika.

Obligacje Pożyczki Narodowej nadal będą przyjmowane również jedynie od pierwonabywców lub osób, które otrzymały je w drodze spadku lub przelewu na podstawie przepisów o Pożyczce Narodowej.

Dotychczasowe przywileje nadane przy spłacaniu podatków obligacjom 3-procentowej Państwowej renty Ziemskiej I serii utrzymane zostają tylko do 15 maja r. b.

Nowe te przepisy w niczym nie naruszają przywilejów służących bonom Funduszu Inwestycyjnego.

Zamordowanie kuzynki Waldemarasa

w wyniku nieporozumień między narzeczonymi

WILNO, 10. 4. We wsi Dzisna powiatu święciańskiego wieśniak Bolesław Trejgis ze wsi Buczany postrzelił z rewolweru swą narzeczoną Józefę Waldemarasównę, kuzynkę byłego dyktatora Litwy, po czym sam popełnił samobójstwo. Waldemarasównę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Wilnie. Powodem krwawej tragedii były nieporozumienia między narzeczonymi.

ABC sportowe

Dokąd pójść?

Dzisiejsze imprezy sportowe

PROGRAM NIEDZIELNYCH IMPREZ W WARSZAWIE JEST NASTĘPUJĄCY:

Stadion Wojska polskiego o 16-ej mecz ligowy Warszawianka — Cracovia, Stadion W. P. o g. 9 szermiercze mistrzostwa Warszawy. Finały o g. 19-ej. Na boisku Skry g. 10 — biegi naprzełaj o robotnicze mistrzostwa W-wy. Lokal YMCA od 8 rano turniej gier sportowych KPW. Stadion W. P. g. 9 — start do pogoni motocyklowej za lisem - czołgiem. Ul. Wolskiej g. 11 bieg Orkanu dookoła Woli. Ursusie f. 12-ej — mecz bokserski CWS — Czechowice. W Pruszkowie w ramach 10-lecia miejscowego Tow. Cykl. nastąpi otwarcie sezonu kolarskiego. Odbędzie się kolarski bieg naprzełaj na 25 klm.

NA PROWINCJI

Łodzi — start węgierskich pływaków, pokazowy występ Zbyszko - Cyganiewicza. Lublinie — eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem okręgów lwowskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Krakowie — eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem Krakowa, Łodzi i Śląska, mecze ligowe Wisła — ŁKS i Garbarnia — Warta, oraz bieg naprzełaj o mistrzostwo Krakowa, Chorzów — mecz ligowy AKS — Ruch. Lwów — męski bieg naprzełaj i mistrzostwo Polski na dystansie ok. 7 klm. Grudziądz — eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem okręgów poznańskiego i pomorskiego. Bydgoszcz — otwarcie sezonu wioślarskiego. Białystok — eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem okręgów warszawskiego, wileńskiego i białostockiego, Wilno — bieg naprzełaj o mistrzostwo miasta. Zakopane — zawody narciarskie o memoriał ś. p. por. Wóycickiego oraz mecz zjazdowy Katowice — Kraków.

Zwycięstwo pływaków węgierskich w Krakowie

We czwartek rozegrane zostały w Krakowie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem węgierskich pływaków klubu B. S. E.

Węgrzy zademonstrowali wysoką klasę, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem niemal we wszystkich konkurencjach.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej, w którym Węgrzy pokonali reprezentację Krakowa w stosunku 14:1 (6:0).

Wyniki techniczne:

200 m. dow. panów: 1) Zolyomi (BSE) 2:28,4, 2) Paszkot (Cracovia).

100 m. klasycznym: 1) Torok (BSE) 1:18,6. Węgier płynący stylem motylkowym prowadził od startu do mety. 2) Heidrich.

100 m. nawznak: 1) Machowski (YMCA) 1:23, 2) Kowalski (YMCA). Dopiero czwartym był Węgier Lemhenyi — 1:26,1 sek.

100 m. dow.: 1) Zolyomi (BSE) 1:02,8, 2) Zguda (Y).

200 m. klas.: 1) Heidrich 3:00,1 s. 2) Lemhenyi 3:05.

Sztafeta 3×50 st. zmiennym: 1) BSE — 1:42, 2) Kraków w składzie Heidrich, Machowski, Paszkot w czasie 1:43,5.

W sztafecie 5×50 zwyciężyli Węgrzy w czasie 2:28,6 przed Krakowem 2:35,4.

Wiadomości z toru

Stajnia „Łochów"

na progu sezonu

Na czele wygranych zeszłorocznego sezonu wyścigowego znajduje się stajnia „Łochów", która wygrała 338.669 zł. Konie tej stajni zimowały w Warszawie, pozostają i w roku bieżącym pod opieką trenera Gilla, który wykazał nieprzeciętną fachowość w swej pracy i doskonale się na naszym torze zarekomendował. Dosiadać koni będzie E. Gill, czempion naszych żokei w ubiegłym roku, co daje gwarancje, że ojciec i syn będą pracować zgodnie i prawdopodobnie znowu ujrzymy w końcu sezonu stajnię na pierwszym miejscu w rzędzie wygranych. Stajnia posiada 15 starszych koni i 9 dwulatków.

Augustus Rex, pożyteczny sztermierz grupowy, galopuje dobrze, jest szykowany na początek sezonu. Możliwe, że ujrzymy go w „Handicapie Otwarcia" dla starszych koni.

Crackiem stajni „Łochów" jest ogier **Łeb w łeb**, który na początku zeszłorocznego sezonu wiosennego był uważany za straconego, z powodu złego stanu nóg. Łeb w łeb startował 4 razy jesienią wygrał w nagrodzie „Skoków" od Aaka, pozagrupowo od Amora II i wreszcie odniósł niespodziewane zwycięstwo w „Wielkiej Warszawskiej". Łeb w łeb czuje się obecnie, jak gdyby nigdy nic mu nie dolegało. Z nogami jest w porządku i w każdej klasycznej gonitwie będzie miał dużo do powiedzenia.

Kubań, rzetelny stayer, który w zeszłym roku dopiero wykazał swe zalety długodystansowca, wygrywając pod dość dużą wagą handicap „Brzezia". Zapewne i w tym roku w próbach tego rodzaju będzie poważnym konkurentem. Kubań przezimował doskonale, wygląda dobrze.

Stajnia „Łochów" jest w tym szczęśliwym położeniu, że ma drugiego klasycznego źrebca, a mianowicie 4-latka **Gaffeura**. Gaffeur na 11 startów w roku zeszłym, był 4 razy pierwszym, 5 razy zajął płatne miejsce, 2 razy był bez miejsca. Wygrał 93.140 zł. Gaffeur w grupie zeszłorocznych 3-latków liczyć należy na trzecim miejscu za Horyniem i Karesem. Jest on kapitalnym stayerem i prawdopodobnie razem z Łeb w łeb będą zawsze kandydatami do klasycznych nagród.

Z czterech pozostałych 4-latków — **Mortuna** odniosła oszałamiające zwycięstwo nad „Oaksie", jednak w następnych wyścigach zawiodła. **Lawina, Orangade Dzwon** — są to pożyteczne grupowe konie.

Z derby generacji najlepszym jest **Marap**, który w dwuletniej swej karierze wykazał pewne przebłyski klasy, choć biegał nieszczęśliwie. Zawsze go widzimy na płatnych miejscach. Poza połowicznym zwycięstwem w „Nagrodzie Hodowców", którą mu przyznano łeb w łeb z Iloczynem po zdyskwalifikowaniu Centyfolii, nigdy nie zwyciężył. Pomimo to ma na swym koncie wygrane 22.700 zł.

Pasjans uważany przed sezonem za jednego z najlepszych 2-latków, zawiódł na ogół oczekiwania. Wygrał „Nagrodę Próbną" w „Produce" był trzeci za Nektarem i Jonem, w nagrodzie „Sernickiej" minął celownik łeb w łeb z Lechem II. Wygrał 16.179 zł. lecz odnosiło się wrażenie że w końcowej fazie wyścigu nie jest zbyt pewny. Jego walorem zdaje się być tylko szybkość. Na krótszych dystansach będzie trudnym do pobicia. Starszy brat jego Los umiał sobie dawać radę nawet na długim dystansie, czego dowodem zwycięstwo w nagrodzie „Kozienickiej".

Nola, córka Chevrefeuilla dobrze zarekomendowała swego ojca jako reproduktora, wygrywając „Nagrodę Próbną" dla klaczy. Biegała w swej 2-letniej karierze równo i dobrze. Zdaje się, że w wyścigach przeznaczonych dla klaczy, odegra niepoślednią rolę. **Tresto** doskonale przezimował, wprawdzie w dwuletniej karierze może poszczycić się jednym zwycięstwem grupowym, lecz nie jest wykluczone, że w bieżącym sezonie uczestniczyć może w klasycznych nagrodach. **Devill** — klacz również z aspiracjami na klasę. Reprezentuje ona typ dużego kalibru, lecz szlachetny. Słabszym znacznie koniem jest **Raptus**.

Stajnia posiada ponadto 9 dwulatków.

SPIS KONI STAJNI ŁOCHÓW

7 l. **Augustus Rex** (Lex — Alderey). 6. l. **Łeb w łeb** (Villars — Rosalana). 6. l. **Kubań** (Balthazar — Sirypa). 4 l. **Dzwon II** (Villars — Dulie). 4 l. **Gafieur** (West Nor West — Gaff). 4 l. **Lawina** (Forward — Labora). 4 l. **Mortuna** (Büvesz — Fergana). 4 l. **Orangade** (Jus d'Orange — Susie). 3 l. **Marap** (Rapace — Marionette). 3 l. **Pasjans** (Bafur — Fortuna II). 3 l. **Raptus** (Rapace — Susie). 3 l. **Tresto** (West Nor West — Tréroriére). 3 l. **Deville** (Villars — Lanoline). 3 l. **Nola** (Chèvrefeuille — Fiume). 3 l. **Pociecha** (Villars — Celia). 2 l. **Huncfot** (Villars — Burza II). 2 l. **Kanclerz** (Bafur — Lépante). 2 l. **Kszyk** (West Nor West — Toledo II). 2 l. **Rozmach** (Villars — Celia). 2 l. **Złom** (Rapace — Malle). 2 l. **Dekota** (Villars — Dziwo II). 2 l. **Ménoire** (Rapace — Parthian Memories). 2 l. **Rada** (Bafur — Fatima). 2 l. **Rzeka** (Bafur — Wisła).

Samobójstwo

na grobie narzeczonego

W piątek, około godz. 18-ej na cmentarzu wojskowym na Powązkach popełniła samobójstwo, zadając sobie cios sztyletem w serce Apolonia Kozłowska, lat 26.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Powodem zamachu samobójczego była rozpacz po stracie narzeczonego, który zmarł we wrześniu ub. r. Kozłowska przyszła na grób narzeczonego i tam popełniła samobójstwo.

Giełda pieniężna

7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 65.75, II em. 64.90; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 56.50 (drobne) 54.25.

Pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 52.50; 7 proc. poż. śląska 49.25; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (Magistrat) 40.25.

Wiadomości gospodarcze

PODJĘCIE PRAC W OKRĘGU SANDOMIERSKIM

W Sandomierzu rozpoczęte zostały prace wstępne przy obwałowywaniu Wisły, jak również prace przygotowawcze do podjęcia budowy wielkich zakładów przemysłowych. Do robót tych, wskutek zatrudnienia wszystkich miejscowych i okolicznych bezrobotnych, zaangażowano 500 bezrobotnych z innych terenów woj. kieleckiego.

BILANS BANKU WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH

Bilans Banku Wypłat Międzynarodowych z marca b. r. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym (w mil. fr. szwajc.): suma bilansowa wykazała spadek o 9,1 do sumy 618,8; zapas złota w sztabach zwiększył się z 35.2 do 45,0; stan kasy wykazuje spadek o 13,6 do sumy 25,6; weksle, mogące być redyskontowane i akcepty wykazują również spadek o 6.0 do sumy 232,0.

KREDYTY DLA ROLNIKÓW

Państwowy Bank Rolny uruchomił specjalne ulgowe kredyty siewne na terenie działalności swych oddziałów w Warszawie, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Łucku, Lwowie i Wilnie. Kredyty te, oprocentowane w wysokości 3 od sta w stosunku rocznym, mogą być spłacane po 6, 9 lub 12 miesiącach ratami lub jednorazowo. Zabezpieczenia wekslowe, na normalnych zasadach obowiązujących w P. B. R. Ogólna suma przeznaczonego na wyżej wspomniany cel kredytu, jest ograniczona, to też Państwowy Bank Rolny uwzględniać będzie przede wszystkim wnioski rolników najbardziej kredytu tego potrzebujących.

MĄKA ZDROŻAŁA OD 43 DO 74%

W roku zeszłym w marcu płacono za mąkę 45 proc. pszenną 100 kg. 33 — 33.50 zł., obecnie płaci się 47,50—48 zł. A więc mąka ta podrożała o 43 procent. 65 proc. mąka żytnia kosztowała w zeszłym roku w marcu 20.50—20.75 zł., a obecnie 37.75—38 zł., a więc podrożała o 74 proc.!

ROKOWANIA Z FRANCJĄ

Rokowania z Francją w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego, jakoteż układu turystycznego, — przybierają pomyślny obrót, tak, że podpisanie obu umów spodziewane jest już w niedługim czasie, prawdopodobnie w drugiej połowie b. m. W związku z drugą z tych spraw (która ze względu na bliskie otwarcie wystawy paryskiej nabiera specjalnej aktualności) wyjeżdżają dziś do Paryża dyr. Polskiego instytutu rozrachunkowego Rościszewski i radca MSZ — Lubaczewski.

Kronika sportowa

Dyskwalifikacja Kusocińskiego

Zarząd WOZLA na posiedzeniu w dniu wczorajszym wydał następujący komunikat:

„Zarząd WOZLA ukarał zawodnika Janusza Kusocińskiego (Warszawianka) 10-cio dniową dyskwalifikacją za wywiad, udzielony „Gońcowi Warszawskiemu" w dniu 6 bm., zawierający fałszywe dane o biegu Raszyn — Warszawa, skierowane pod adresem WOZLA i komisji sędziowskiej". Kara liczy się od 8 bm.

Noji startuje

we Lwowie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Lwowie bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Dotychczas zgłosili się następujący zawodnicy:

Noji (Legia), Stokłosiński, Hartlik i Nowak (Stadion Chorzów), Fiałka (Cracovia), Flis, Kramek, Markiewicz (Strzelec Lublin), Bodala i Duplicki (AZS Warszawa), Jankowski (RKS Zaniew Warszawa). Ponadto zgłosiło się 14 zawodników lwowskich. Trasa biegu wynosi 7 tys. mtr.

SPRAWA BIAŁKOWSKIEGO ZAŁATWIONA

Polski Zw. Bokserski odrzucił odwołanie IKP w sprawie Białkowskiego. Tym samym Warta zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski w boksie. W związku z tą decyzją podał się do dymisji członek wydziału sportowego Polskiego Zw. Bokserskiego magister Matusiak.

MISTRZOSTWA POLSKI W POZNANIU

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski rozegrane zostaną definitywnie w dniach 24 i 25 kwietnia rb. w Poznaniu w cyrku „Olimpia".

SKARGA PRZECIW BRADDOCKOWI

Komisja bokserska New Yorku rozpatrzy w dniu 12 bm. skargę właścicieli Madison Square Gardon przeciwko Braddockowi, domagającą się wypełnienia przez Braddocka kontraktu o rozegranie meczu ze Schmelingiem w dniu 3 czerwca, oraz o zmuszenie Braddocka do rezygnacji z meczu z Louisem przed dokonaniem się poprzedniego spotkania.

NASZ PRZECIWNIK TRENUJE

Trener tenisowy czeskiej drużyny Davis Cup"owej, Francuz Ramillon przyjechał już do Pragi i rozpoczął trening. Ramillon trenować będzie trójkę reprezentantów czeskich — Hechta, Caskę i Sibu, oraz dwóch młodych graczy — Cejnara i Drobnego. Czechosłowacja chce się przygotować do spotkania z Polską solidnie.

To jest tak

SPORT A POLITYKA

Wobec naciągniętych stosunków między faszystowskimi Włochami, a folksfrontową Francją — mecz piłkarski tych państw, mający się odbyć dzisiaj został odwołany.

Przed trzema laty, z powodu szykan wyrządzanych przez Czechów Polakom w Cieszyńskiem, zrezygnowaliśmy z meczu rewanżowego z Czechami o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

Sowiety nie utrzymują sportowych stosunków ze związkami burżuazyjnymi. Chiny ignorują sport Japonii, którą nienawidzą. Peru po unieważnionym meczu z Austrią na olimpiadzie zerwało z nią stosunki dyplomatyczne. Włochy w czasie wojny z Abisynią zerwały kontakt z państwami, które stosowały represje gospodarcze..

Nie ma bardziej nakłamanego, bezsensownego frazesu jak. że — sport jest apolityczny!

Sport jako rzecz żywa jest ściśle związany z wszelkimi przejawami życia.

Dlatego wnioski usunięcia żydów ze sportu polskiego są słuszne, celowe i na czasie, a utrącanie tych skromnych żądań pod pozorem. że to wprowadzanie polityki do sportu jest olbrzydliwym, załganym, tchórzliwym wykrętem. (Kol.)

Paulette Pamies nie żyje

W Barcelonie zmarła w 87-ym roku życia znakomita mistrzyni baletu opery barcelońskiej Paulette Pamies, która od 62 lat prowadziła szkołę.

Ze szkoły tej wyszły najznakomitsze tancerki hiszpańskie, m. in. uczenicami jej były Argentina, Teresina, a Anna Pawłowa wstąpiła do jej akademii specjalnie aby studiować charakterystyczne tańce hiszpańskie.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak

Rozwiązanie sprawy żydowskiej udaremni rewolucję

Marx to nowy pseudo-mesjasz żydów

„Syn Dawida (Mesjasz) nie przyjdzie wpierw, dopóki nie ustanie nawet najmniejsze panowanie nad Izraelem" (Sanhedryn 98-a).

Tak w Talmudzie po różnych i zwodniczych próbach, po przykrych doświadczeniach, oznaczono czas przyjścia mesjasza, ale zarazem i postawiono jako warunek jego przyjścia, żeby wpierw nad Izraelem nikt nie panował.

Ponieważ po różnych tragicznych doświadczeniach przy występowaniu kilkudziesięciu pseudo-mesjaszów doznawało żydostwo bolesnego zawodu, przeto jak zapowiedział ostatni pseudo-mesjasz występujący w Polsce Jakub Lejbowicz Frank Dobrucki. „Teraz gwiazda Jakuba musi się inaczej wyłamać". (Kraushar „Frank i frankiści polscy", Kraków 1895. tom II, str. 39), nie występował już nikt więcej jako mesjasz, ale też nie zaniedbano dążeń do celów mesjańskich, zmieniono tylko środki w dążeniu do tych celów.

Zapowiedź Franka o gwieździe Jakuba odnosi się do proroctwa Balaama: „Wynijdzie gwiazda z Jakuba i powstanie laska z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Setch i będzie Idumea dzierżawą jego. lecz Izrael mężnie sobie poczynać będzie. Z Jakuba będzie, który by panował i wytracił ostatki państwa". (Num. 24. 17. — 19).

Stąd to występujący jako mesjasz w Palestynie Bar Kochba 132 — 135 po Chrystusie używał gwiazdy jako symbolu swego królestwa mesjańskiego, czyli królestwa żydowskiego.

Socjalizm — mesjanizmem żydowskim

Jeśli Frank, syn rabina wtajemniczony i przysłany do Polski w r. 1755, by na gruzach jej założyć królestwo żydowskie, zapowiada, że teraz w inny sposób do tego królestwa będzie dążyć, to w niespełna sto lat później potomek kilku rabinackich rodów, wywodzących się również z Polski, Mordcchaj i Marks, występuje ze swym socjalizmem, o którym Hans Kohn, teolog i filozof żydowski mówi, że socjalizm ten ma również mesjaniczne cele.

„Pewność nowego, koniecznie mającego przyjść porządku świata — mówi Kohn — uczyniła z nauki żyda Marksa ewangelię dla mas europejskich. Także i tutaj mesjanizm stał się celem dążeń, sam w sobie dla jednostki niedostępny, czyli, że jednostka nie może tego mesjanizmu urzeczywistnić. Nie Bóg jednak sprowadza tu królestwo przez jednorazowy akt łaski, tylko naukowo uznana konieczność praw socjalnego świata". (Hans Kohn „Die Politische Idee des Judentums Menschen" 1924 S. 41).

A zatem nowy porządek świata, który ma koniecznie przyjść, wprowadzony i przygotowany socjalizm Marksa, czyli komunizm, to wyrażenie odnoszące się do proroctwa Jakuba. przepowiadającego przyjście Mesjasza. (Gesz. 49.10).

Zresztą zaznacza Hans Kohn, że socjalizm żyda Marksa, kierowany ideą mesjańską, ma zmienić obecny ustrój socjalny i zaprowadzić nowy, czyli ma założyć wszechświatowe państwo równości, sprawiedliwości, o którym również mówią „Protokoły mędrców Syjonu", że będzie to królestwo żydowskie z władcą wszechświata ze świętego nasienia Dawida. („Protokoły" II wyd. Warszawa, 1926. XXIV, § 215. 219).

Podstęp i oszukaństwo

Do takiego samego celu zdążał również i Frank. jako środki niezawodne w tych dążeniach wskazywał podstęp i oszukaństwo: „musimy krążyć ze słodkimi słowy i oszukaństwem, póki wszystko nie przyjdzie do rąk naszych" (Kraushar. 1 c. t. II str. 80).

Te „słodkie słowa i oszukaństwo" widzimy też i w nauce żyda Marksa, czyli w komunizmie, o którym czytamy w „Mowie rabina o gojach" następujące słowa: „Nasz interes wymaga. byśmy okazywali zrozumienie dla aktualnych i socjalnych zagadnień, szczególniej dla tych, które zmierzają do poprawy stosunków pracujących. W rzeczywistości zaś musi nasz trud do tego zdążać, abyśmy z tej strony opanowali opinię społeczną i nakreślili jej kierunek". „Zaślepienie mas i ich skłonność dać się ująć patetycznymi frazesami i sprawia, że stają się one dla nas łatwą do uzyskania zdobyczą i wyjednają dla nas w ich kołach popularność i zaufanie"... „Konieczną jest rzeczą trzymać, o ile tylko możliwe proletariat życzliwie usposobiony dla żydów i im go podporządkować, którzy rozporządzają pieniędzmi. Będziemy cisnąć do rewolucji i przewrotów, a każda podobna katastrofa zbliży nas w naszych dążeniach do jednego celu, do celu panowania na ziemi, jak to było obiecanym naszemu ojcu Abrahamowi" (Mowę tę podaję w całości w pracy „Program światowej polityki żydowskiej Warszawa. 1936. drugie wyd. str. 118—123).

Tak samo również pouczał swych zwolenników Frank, głosząc: „Musi być krwi przelewanie na świecie i podczas tego zamieszania odbierzemy zgubę naszą, za którą się teraz uganiamy. Podobnież gdy woda mętna wtenczas dobrze ryby łowić. Tak też, gdy się świat krwią zaleje. będziemy mogli ułowić rzecz, która do nas należy".

(Cfr. Kraushar l. c. t. I str. 122 Księga słów).

Gdy czas przyjdzie wielkiej wojny i strasznego krwi rozlewu na świecie, jakiego jeszcze nie było. Bóg dobry sam poruszy serca wszech królów i podniesie jedne królestwa nad drugie. A wówczas gdy one ze sobą ucierać się będą, w tym zamieszaniu odbierze Bóg swoje".

(Cfr. Kraushar l. c. t. II str. 345 Księga Słów).

Rewolucja zbliża żydów do celu

Te same myśli znajdują się również i w innych pismach żydowskich, jak w „Mowie na cmentarzu żydowskim w Pradze", w „Protokułach mędrców Syjonu", w „Mowie rabina o gojach" gdzie powiedziano: „Każda wojna, każda rewolucja, każda polityczna i religijna zmiana zbliża nas do owej chwili, gdzie osiągniemy najwyższy cel, do którego dążymy". (par. 8). Wszystko to ma swój podkład w pismach żydowskich, pochodzących jeszcze z czasów przedchrześcijańskich i zbiega się harmonijnie w nauce żyda Marksa, czyli w komunizmie, gdzie ukrywa się istotną prawdę i właściwe cele, a podaje się hasła, zmierzające na pozór do ogólno - ludzkich ideałów ,a dąży się do żydowskich celów opanowania świata. Imperializm ten, który zwalczają żydzi, o ile chodzi o obce narody, jest tak bezwzględny całkowity, a tak materialistyczny, że jest przeciwny chrześcijańskim pojęciom, bo pochodzi on w zupełności z duszy i z prawa żydowskiego, jak to stwierdza Hans Kohn, teolog żydowski, w słowach: „żydowskie pojęcie o przyjściu królestwa (mesjańskiego) daje podstawę wszystkim owym nowoczesnym pasmom myśli, które głoszą brzask nowego czasu".

(Die Politische Idee des Judentums S. 61), czyli żydowskie pojęcie o przyjściu Mesjasza i jego królestwie dają podstawę nowoczesnym ideom komunistycznym, bo jak dalej, mówi, „ten nowy czas powinien się rozpocząć, każda niesprawiedliwość powinna być zniesiona (każde prawo staje się z czasem niesprawiedliwością) przeszłość powinna być zatarta, to w przeciwieństwie do prawa rzymskiego, broniącego istniejącego porządku prawnego, prawo żydowskie uznaje od początku nadzieję na nowy porządek i uprawnienia, czyli legitymuje rewolucję", nie uznaje prawo żydowskie bezwzględnej własności prywatnej, bo „ziemia dobro naturalne i pierwotnie nadawane jest własnością Bożą i tym samym wspólnotą wszystkich. Żadna jednostka nie może jej prawnie posiadać na własność, lecz tylko może ją posiadać jako lenno wspólnoty", czyli komunistycznej gminy. (Hans Kohn l. c. S. 52.). Mamy tu zatem wyjaśnienie teologa i filozofa żydowskiego, który uzasadnia rewolucję i komunizm prawem żydowskim, wiemy zaś, że prawo u żydów ściśle złączone jest z religią. Uprawnia więc i nadaje religijny charakter temu, co w praktyce wykonywują żydzi w tym przekonaniu, że przyśpieszają nastanie dnia Jehowy, t. j. założenia mesjańskiego królestwa, obejmującego świat cały w takiej formie, jak to uczynili w szóstej części świata, t. j. w Rosji i próbują obecnie w Hiszpanii. Nic więc dziwnego, że w dążeniu do komunizmu biorą udział wszystkie sfery żydowskie, nie wyłączając i religijnych.

(Cfr. Ks. Trzeciak, Mesjanizm a kwestia żydowska. Warszawa, 1934, str. 192 — 195).

Bogaci żydzi finansują komunizm

Finansują komunizm sfery bogatego żydostwa, jak widzieliśmy w Rosji w działalności Jakóba Schiffa, wodzów do komunizmu dostarcza inteligencja żydowska, a bojownicy rekrutują się z proletariatu żydowskiego. Przymieszka płatnych gojów niewielka. Widzimy to w Rosji, tak było przy rewolucji na Węgrzech, w Niemczech za Spartakusa, a obecnie w Hiszpanii, gdzie prócz ukrytych żydów masonów, dowództwo objął Mojżesz Rosenberg. Codzienne aresztowania komunistów w Polsce i wyroki sądowe wykazują, że komunistami są prawie sami żydzi. W Sądzie Okręgowym w Warszawie zeznał komisarz policji, Lundenburski, że wśród aresztowanych komunistów żydzi stanowią 98 procent. (Kurier Ilustrowany z 17-go marca 1935 r.). W czasie zaś procesu w Łomży w dniu 18 grudnia 1936 r. zeznał komendant policji państwowej w Zambrowie. Antoni Tomkiel, że na terenie Zambrowa komunistami są tylko wyłącznie żydzi i to nie tylko proletariat żydowski, a również żydzi zamożni, nawet bogaci, „wykryto tam jaczejkę komunistyczną w 71 pułku piechoty. przy czym aresztowano 6-ciu żołnierzy samych tylko żydów. Obok nich aresztowano i osadzono za działalność wywrotową kilkunastu żydów, spółdziałających z komuną w wojsku, w tym nauczycielkę szkoły powszechnej żydówkę".

(Warszawski Dziennik Narodowy z d. 22 grudnia 1936 r. „Komunistami są tylko żydzi").

„Żydowscy właściciele łuszczarni ryżu w Gdyni wywierają ucisk na robotników, aby wstępowali do komunizującego związku transportowców. Przychylnie są widziane i słyszane między robotnikami rozmowy o dobrych stosunkach w Rosji Sowieckiej. W ostatnim czasie zwolnienia z pracy dotknęły tych robotników, którzy w dniu 1 maja do pracy się stawili".

(Nowy Ład, listopad 1936 r., str. 16 Warszawa).

Komunizm — to wytwór żydowski

Dążność u żydów do komunizmu tłumaczy się tym, że komunizm, to wytwór żydowski, złączony ściśle z pojęciami mesjanistycznymi obecnego żydostwa, dąży też do celów żydowskich, a odpowiada tak duszy, jak i prawu żydowskiemu, jak mówi Hans Kohn, który wychodzi z założenia, że jednostka nie może wykonać misji mesjańskiej, przeto naród sam „Izrael sam jest mesjaszem".

(Hans Kohn l. c. S. 65. So wird Isreal das Volk selbst zum Messias).

Ponieważ do Mesjasza według pojęć żydowskich należało w pierwszym rzędzie zniszczyć królestwa narodów i pomścić się za krzywdy Izraela, a na gruzach narodów (gojim), a przede wszystkim na gruzach państwa rzymskiego, założyć wszechświatowe królestwo żydowskie, przeto i dzisiaj jeszcze żydzi jako mesjasze dzieło zniszczenia i zemsty, gdzie mogą prowadzą i dążą do wywrotów polityczno - społecznych. W tym celu starają się wejść do wszelkich organizacyj narodów rdzennych, bo jak powiedział Jakób Lejbowicz Frank Dobrucki, „potrzeba przede wszystkim przedostać się do społeczeństwa obcego, choćby obwarowanego, jak forteca i wtedy dopiero można je pokonać".

(Cfr. Kraushar l. c. t. II str. 322. Księga Słów).

Pozorny chrzest

Innej do tego drogi nie ma, jak tylko chrzest pozorny, jak to on uczynił i pozorna asymilacja. „Powiadam wam, kto się nie pomiesza z narodami, daremna jego praca".

(Cfr. Kraushar l. c. t. I str. 215. Księga słów).

Dla przeniknięcia do społeczeństwa naszego radził żydom zmieniać religię na katolicką i nazwiska na polskie, co też frankiści uczynili, a co obecnie na rozkaz Kominternu czynią komuniści. starając się przedostać do wszelkich organizacyj, a nawet religijnych chrześcijańskich, by od wewnątrz prowadzić dzieło zniszczenia i rozsadzania wszelkich węzłów tak państwowych, jak i społecznych, czy kościelnych. by w ten sposób łatwiej wywołać rewolucję i zapanować nad rdzennym narodem, bo „Syn Dawida (Mesjasz) nie przyjdzie wpierw, dopóki nie ustanie nawet najmniejsze panowanie nad Izraelem". Kiedy zaś przyjdzie, zniszczy narody (gojim) i zemści się nad nimi. Zemstę tę wykonują również żydzi, gdzie dochodzą do władzy, bo zemsta należy do głównych cech duszy żydowskiej. Widzimy to, jak w szatański sposób wykonują żydzi zemstę, wycinając w pień wszystkich w Rosji i w Hiszpanii.

Komunizm to wielkie oszustwo żydowskie

A zatem komunizm, to nie choroba dusz, ale wielkie oszustwo żydowskie, a kto mówi o komunizmie, a nie mówi o żydach, ten niema wprost pojęcia, co to jest komunizm. bo komunizm i judaizm to prawie jednoznaczne pojęcia. Twórcą komunizmu jest żyd Marks, pomocnikami jego i propagatorami komunizmu byli i są prawie wyłącznie żydzi, celem komunizmu jest cel żydowski, opanowanie świata przez żydów, przy czym komunizm jest tylko środkiem do celów żydowskich, jak to widzimy w Rosji. W stosunku zaś do chrześcijaństwa komunizm jest najstraszniejszą i najpodlejszą bronią, jakiej kiedykolwiek przeciw niemu używali żydzi. Wobec tego, tak narody aryjskie, jak i poszczególne warstwy społeczne w każdym państwie powinny się łączyć. by zachować odporność przeciwko wszelkim zakusom komuno-żydowskim. Przede wszystkim oddzielić młodzież naszą od młodzieży żydowskiej we wszystkich szkołach, z organizacyj wyłączyć żydów, oddzielić się od nich zupełnie i dążyć do wydalenia ich z Polski, bo słusznie powiedział przywódca syjonistów, Gruenbaum: „Jesteśmy chorym narodem", a zatem izolacja tu uzasadniona, a nadto ma Gruenbaum zupełną rację gdy mówi „Wybiła ostatnia godzina (exodus) wyjścia żydów z Polski". Tak więc żydzi odrzuciwszy Chrystusa Pana jako Mesjasza, na próżno oczekują drugiego, a w oczekiwaniu tym tak na siebie, jak i na inne narody sprowadzają tylko nieszczęścia, bo „to jest klątwą złego czynu, że tylko zło rodzić może".

Warszawa, dnia 8. IV. 1937 r.

Kolce bez róż

TEMPO

Jak wynika z komunikatu PAT-a premier Składkowski odwiedził w piątek miejscowości: Maczki, Niwkę, Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Częstochowę.

Przejrzał dokładnie: filtry, pompy, budżety, budowane drogi, prace brukarskie, wodociągowe, kanalizacyjne, szkołę powszechną, projekt kolei, baraki dla bezdomnych.

Odbył konferencje z: wojewodą Dziadoszem, dyrektorem Zaczkiem, naczelnikiem wydziału Zagrodzkim, wójtem Niwki, posłem Kaczkowskim, robotnikami, starostą i prezydentem Będzina, starostą Zawiercia, starostą Częstochowy, wiceprezydentem Dziubą, dyrektorem kopalni rudy.

Inspekcja zaczęła się oczywiście punktualnie o 8-mej i skończyła zapewne również w godzinach urzędowych t. j. o 3-ciej. 6 miejscowości, 150 klm, 10 obiektów, 12 konferencyj. — Olimpijskie tempo — to za słabe określenie. bolidowe, meteorowe...

DZIADEK N-RU 1253

Nieodżałowany prof. Smoleński, o wyglądzie senatora z imponującą siwą brodą, opowiadał jak kiedyś podczas jakiejś uroczystości policjant nie chciał go przepuścić.

— Jestem Smoleński, prof. historii na Uniwersytecie, członek Akademii, Towarzystwa Naukowego, odznaczony orderem...

— No to co z tego? Przejście bez karty wzbronione.

Smoleński przeszedł kilka kroków, spróbował z następnym:

— Nie, nie puszczę.

Trzeci, czwarty też byli niezłomni. Profesor był jednak też uparty. Rzekł do piątego z kolei:

— Jestem Smoleński...

— Aha, czy nie dziadek Smoleńszczaka Nr. 1253 on bardzo podobny do pana.

— Hm... tak, tak ..., jestem jego dziadkiem...

— No to proszę, bardzo proszę.

Potem przez pół roku Smoleński pilnie patrzał na cyferki każdego spotkanego policjanta. Był ciekaw jak wygląda jego wnuk.

SPOSTRZEŻENIE

Z procesu Moszkowicza okazało się na pewno tylko jedno, mianowicie, że: młodsiwo dygnitarzy bywa częstymi gośćmi w Adrii.

U żyda, w żydowskim lokalu! Fe!

„Wybrałem małżeństwo z ukochaną kobietą"

Ks. Mikołaj pozbawiony praw członka domu panującego

BUKARESZT, 10. 4. Sensacją Rumunii jest ogłoszony wczoraj późnym wieczorem komunikat o decyzji króla Karola pozbawiającej ks. Mikołaja rumuńskiego praw członka domu panującego.

MAŁŻEŃSTWO BEZ ZEZWOLENIA KRÓLOWEJ

Ks. Mikołaj zawarł w dn. 28 października 1931 r. małżeństwo morganatyczne z p. Sareano-Dumitresco, bez zgody króla. Małżeństwo to zostało anulowane orzeczeniem Trybunału z dn. 7 grudnia 1931 r. Art. 13 statutu domu królewskiego przewiduje, że rumuńscy książęta krwi, którzy zawarli związek morganatyczny bez zgody króla tracą godność członków domu panującego.

DWA LISTY

Rząd pragnąc wyjaśnić sytuację, zwrócił się do ks. Mikołaja listownie w dn. 2 marca 1937 r., prosząc, by wybrał pomiędzy wyrzeczeniem się małżeństwa, które zasadniczo jest nieważne, a wyrzeczeniem się praw i prerogatyw członka rodziny panującej. Ks. Mikołaj w liście z dn. 9 kwietnia b. r. zwróconym do króla Karola wybrał to ostatnie.

Dnia 9 kwietnia późnym wieczorem królowi Karolowi przedstawiony został raport rządowy, ujmujący powyższy stan rzeczy i zakończony wnioskiem o zastosowanie w całej pełni art. 13 statutu domu królewskiego.

DECYZJA RADY KORONNEJ

BUKARESZT, 10. 4. Po otrzymaniu raportu rządowego, dn. 9 kwietnia odbyło się w pałacu królewskim posiedzenie Rady Koronnej przy udziale prezesa Rady ministrów. członków rządu i marszałka armii. Rada Koronna przyjmując do wiadomości raport rządowy oraz kategoryczne oświadczenie ks. Mikołaja niewyrzeczenia się małżeństwa z p. Sareano-Dumitresco, uznała, że w tym wypadku należy zastosować art. 13 ustawy. W ten sposób ks. Mikołaj przestał być członkiem rodziny panującej i stracił wszelkie prawa i prerogatywy związane z tą godnością.

Po posiedzeniu Rady Koronnej wydano komunikat oficjalny.

Pozbawienie ks. Mikołaja godności członka domu panującego wywarło olbrzymie wrażenie w całej Rumunii, tym bardziej, że decyzję w tej sprawie powziął król Karol, który w swoim czasie nawiązał bliższą znajomość z p. Lupescu.

Sprawa ta wywołała wówczas poważny zatarg w rodzinie królewskiej. tak, że król Ferdynand rumuński zmuszony był pozbawić obecnego króla Karola następstwa tronu. Zamach stanu dokonany przez króla Karola po zgonie króla Ferdynanda przywrócił mu dopiero tron.

Za spokój duszy
ś. † p.
Henryka Rossmanna
odprawiona będzie w niedzielę dn. 11. b. m. w kościele klasztornym O.O. Dominikanów w Gidlach o g. 9 rano żałobna msza święta o czym zawiadamiają

Koledzy z powiatu Radomszczańskiego

TYDZIEN KOBIECY

Przemęczone i przygnębione kobiety

źle wychowują swoje dzieci

Otwieramy ankietę Tygodnia Kobiecego

Od jednej z czytelniczek otrzymaliśmy list, który poniżej podajemy:

„Wiele się mówi i pisze o wychowaniu młodzieży. Wychowanie dziatwy w najmiodszych latach, a przeważnie później, spoczywa w ręku kobiety. Dlaczego ono szwankuje? Czy to zła wola, niedbalstwo, czy nieumiejętność jest tego przyczyną? Nie!...

Kobieta jest przygnębiona, kobieta jest zniechęcona do życia. Oczywiście nie mam na myśli kobiet - lalek. Biorę pod uwagę tylko kobiety obowiązkowe, kobiety - matki, kobiety - społecznice.

Na ogół ojcowie rodziny, jeżeli łożą na utrzymanie domu mniejszą lub większą część swoich dochodów, uważają, że obowiązek swój wypełnili aż nadto dobrze. Rzadkie są wypadki, by poczuwali się do brania udziału w pracy nad kształceniem charakteru dzieci. Ciężar obowiązków składają na kobietę.

Kobieta - matka, kapłanka ogniska domowego, kobieta - żona wierny przyjaciel małżonka w doli i niedoli, kobieta - gospodyni, najniższy sługa swojej rodziny, kobieta - pani domu, reprezentantka rodziny nazewnątrz jest przepracowana, niewyspana, wyśmiewana w pismach humorystycznych, zdenerwowana — bo czuje, że nie podoła spełnić swych obowiązków, przerastających jej siły...

Bona zajęta jednym niemowlęciem jest przepracowana. Nauczycielka domowa, opiekunka dwojga dzieci, jest cały dzień zajęta. Służąca również uważa się za przepracowaną. W iluż domach te wszystkie prace spełniać musi sama kobieta - matka i gospodyni domu. Szyje dla dzieci i siebie, pierze i gotuje. Pomaga dzieciom w łekcjach, pomaga mężowi w pracy i w interesach. Kiedyż ma czas zająć się wychowaniem dzieci, jak należy?

Czy nie wydaje się słusznym obowiązkiem mężów i ojców, wzięcie udziału w wychowywaniu dzieci. Przypomnieć im trzeba stracone godziny w restauracjach, na kartach, i t. d., które mogliby poświęcić dzieciom.

Cóż dopiero mówić o tych, którzy porzucają rodziny lekkomyślnie, dla innych kobiet. Wtedy los żony i dzieci staje się tragedią. Rodzinę zbywa się małą cząstką dochodu miesięcznego i nienawidzi po prostu za to, że istnieje. W jakiej wtedy atmosferze wychowują się dzieci?

Przez kilkanaście lat byłam nauczycielką i wychowawczynią w szkołach powszechnych i prywatnych. Interesowałam się ponadto życiem otaczającym mnie dookoła. Mam wiele doświadczeń i mogłabym dawać tysiące przykładów. Wszędzie tam gdzie rodzina rozbita, ojciec lub matka niesumienni lub nieszczęśliwi, tam dzieci niezrównoważone. Źle albo wcale nieprzygotowane do życia, nerwowe, często nienormalne.

Czy nie możnaby poruszyć tej sprawy, ogłaszając odpowiednią ankietę. W jaki sposób uchronić kobietę - żonę i dzieci od losu, jaki gotują im niedbali ojcowie? Jak uchronić rodzinę od podobnego rozbicia?

Sądzę, że jedynym środkiem na niedbałych ojców, byłaby zmiana ustawy zmuszająca ich do wypłacania np. ¾ części dochodu żonie i dzieciom, lub proporcjonalnie do ilości dzieci, oraz zastosowania surowych środków, zmierzających do uniemożliwienia mężczyznom ukrywania swych dochodów. Za porzucenie rodziny uważam, że za małą nawet karą byłaby kara więzienia. Te same kary powinny być stosowane wobec niedbałych matek i niewiernych żon.

Należałoby podjąć akcję, mającą na celu polepszenie doli kobiety - żony i matki (nieślubnymi matkami zaopiekowano się już dawno), w tym celu, aby one mogły, niewyczerpane psychicznie i fizycznie, podjąć najważniejsze zadanie — wychowania dzieci".

CZYTELNICZKA Z PŁOCKA

* * *

Powyższe uwagi naszej Czytelniczki podajemy, jako materiał do dyskusji. Zagadnienie, poruszone w liście, to przepracowanie i złe warunki życia kobiet, wpływające na niemożność należytego wychowania dzieci. Sprawę tą autorka listu ujmuje dość jednostronnie. Mówiąc o przepracowaniu kobiet nie można dziś pomijać jednego z najcięższych obowiązków — pracy zawodowej. Z jednostronnego ujęcia wynika uproszczone i jednostronne rozwiązanie.

Otwierając dyskusję, dla ułatwienia Czytelniczkom dawania odpowiedzi wysuwamy ze swej strony pytania:

1) Jakie są przyczyny przepracowania dzisiejszej kobiety?

2) Czy możliwe jest godzenie obowiązków żony i matki z obowiązkami pracy zawodowej tak, aby kobieta nie była przemęczona fizycznie i aby wszystkie obowiązki spełniane były należycie?

3) Jak powinien wyglądać udział męża i ojca we współpracy nad organizowaniem domu i wychowaniem dzieci?

4) Czy zarobek męża i ojca ma być podstawą egzystencji rodziny, jako jednostki gospodarczej?

5) Jak należałoby zorganizować pomoc i opiekę nad kobietą - matką (przepisy prawne, uświadamianie społeczeństwa o roli rodziny, przygotowanie samych kobiet do ich roli i t. d.).

Gospodyniom na ucho

Suflety

Suflet cytrynowy. 20 dkg. cukru otrzeć puszczonego masła, zalać 3 lub 4 łyżkami przesiać przez sitko, zmieszać z 10 żółtkami, sokiem z 3 cytryn i bić na pianę.

Białka z 10 jaj ubite na pianę domieszać lekko, do tego kopiatą łyżkę mąki, wlać całą masę na półmisek i wstawić w piec na 30 minut. Zaraz po upieczeniu wydać na stół, bo opadnie.

Galareta pomarańczowa. 60 dkg. cukru otrzeć o wierzch 6 wielkich lub 8 małych pomarańcz. Zalać kwartą wody, wycisnąć sok z 2 cytryn i 6 lub 8 pomarańczy i zagotować na miernym ogniu, szumując starannie. Wlać do tego sklarowany „sztam" z 25 listków czerwonej lub białej żelatyny, przecedzić wszystko przez muszlin do formy i zastudzić.

Przybranie: wydrążyć przeciętą na pół pomarańczę, zalać galaretą, gdy zastygnie pokrajać na ćwiartki i ułożyć wokół półmiska.

Kongres

Katol. Unii Kobiecej

W początkach kwietnia odbył się w Brukseli międzynarodowy zjazd Unii Katolickich Organizacji Kobiecych.

Na zjeździe, który był przygotowaniem do wielkiego kongresu, który w r. 1938 odbędzie się w Rzymie wygłoszono szereg referatów na temat zagadnień kobiecych m. in. „Osobowość kobiety" — ks. prał. dr. Hoogveld, „Dusza kobiety" — próba analizy psychologicznej, „Momenty przeciwne naturze i chrześcijaństwu w niektórych poglądach feministycznych", „O warunkach pracy kobiet w ZSRR", interesujący referat o młodzieży wiejskiej Francji, w którym prelegentka wskazała na specjalne zmaterializowanie wśród francuskiej ludności robotniczej, referat o katolickich korporacjach zawodowych w Anglii, ciekawy referat przedstawicielki Belgii, przewodniczącej Żeń. Młodzieży Robotniczej o rezultatach prac tej organizacji wśród robotnic, których praca fabryczna sprowadza smutne następstwa moralne. W ostatnim dniu Kongresu wygłoszono referaty, poświęcone rozpatrzeniu tematu „Misja młodzieży żeńskiej w życiu rodzinnym". W dniu tym wygłosiła referat , przedstawicielka Polski p. Doria Dornałowicz.

Pani moda ma głos

Z wiosennych pokazów

Warszawskie domy mody mają ten niedobry zwyczaj, że urządzają pokazy swych modeli wszystkie naraz. Rezultat jest taki, że panie biegają „z wywieszonym języczkiem" z jednej rewii na drugą — a po tej wyczerpującej wędrówce mają w głowie taki chaos barw, tkanin, fasonów, że wkońcu nie wiedzą co wybrać dla siebie. Embarras de richesse...

Postarajmy się „wyłowić" z pośród licznych modeli prezentowanych na pokazach wiosennych w Warszawie — najciekawsze.

Galopujące konie i laleczki

Klasyczny strój tegorocznej wiosny i nadchodzącego lata — to spódniczka lub sukienka z gładkiej lekkiej wełny — do niej żakiecik krótki, trzyćwierciowy czy zupełnie długi z jedwabiu imprimée.

Oryginalną cechą jedwabi deseniowych jest w tym sezonie nowy, niespotykany dotychczas układ wzoru: wszelkie bukieciki kwiatów i „rzuciki" rozsiane rzadko na gładkim tle są już zdecydowanie niemodne. Dziś nosi się albo drobną kwiecistą mozaikę stylizowaną według wzorów i barw japońskich i chińskich — albo jedwab w poprzeczne paski, składające się z kwiatów, ptaszków, rybek, ludzkich drobnych figurek itp. układanych rzędami jak na seryjnej taśmie z maszyny.

Wśród prezentowanych kolekcji był np. białogranatowy mozaikowy żakiecik do granatowej spódniczki zadrukowany w postacie... żokiejów galopujących na miniaturowych konikach; suknia popołudniowa w powtarzany rzędami wzór greckiego Appolina — i toaleta wieczorowa z przejrzystej białej gazy, na której deseń tworzyły rozpląsane w tańcu laleczki w różowych, błękitnych i seledynowych sukienkach. Niestety — moda poprzecznych pasów ma tę kardynalną wadę, że jest niedopuszczalna dla pań o tęższej figurze.

Szarfy jedwabne do kostiumów

Dużo pasków widzi się też na wiosennych kostiumach — oczywiście już pasków zwykłych a nie składanych z kwiatów czy zwierzątek. Efektowny był kostium w odcieniu rezedy w jaśniejsze zielonkawo - szarawe paseczki — błękitny naszywany w paski granatową tasiemką, popielaty żakiet w grube granatowe pręgi do gładkiej granatowej spódniczki.

Oryginalną nowością przy sportowych kostiumach są... szarfy zamiast klasycznych skórzanych czy z tego samego materiału pasków. Przy kostiumie sportowym szarym — szarfa z jedwabiu dwubarwna ponsowo - granatowa przewiązana z boku na luźny węzeł. Przy okazji warto nadmienić, że zestawienie barw granatowo - szafirowych z jaskrawo ponsowym i koralowym są nadzwyczaj modne. Bardzo dużo widzi się granatowych płaszczy i kostiumów do których noszone są czerwone kapelusze, paski, torebki. Modę tę można wykorzystać przy odświeżaniu podniszczonej garderoby zeszłorocznej. Ponsowa chusteczka na szyi zmienia zupełnie charakter sukienki i tuszuje jej braki — przetarcia czy wypełzły kolor.

Na spacer, do podróży i na deszcz

Płaszcze pokazywano najrozmaitsze. Z kolekcji płaszczy - cacek dla wytwornych pań śliczne były dwa płaszczyki w odcieniu złotawym champagne z ażurowej wełny; jeden z klapami ze srebrnego lisa, drugi z kieszeniami nakładanymi rudym lisem i z paskiem z bursztynową klamrą. Bardzo wytworny również płaszcz blado - błękitny z czterema kieszeniami — pasek, szalik, rękawiczki i kapelusz brązowy. Płaszcz beige — z paskiem z szafirowego zamszu ozdabianym złotymi pieskami z metalu.

Jako płaszcze podróżne — utrzymały się klasyczne do tego celu reglany przeważnie w kratę. Bardzo efektowny był reglan trzyćwierciowy szary w szkocką czerwoną kratę - kapelusik z szarego filcu. Drugi skromniejszy — w odcieniu stalowym w brązową niedużą kratkę. Przed deszczem będą panie skutecznie chronić peleryny lub płaszcze z impregnowanego nieprzemakalnego jedwabiu, który można nosić na dwie strony. Wyrabiane są następujące kombinacje kolorów: szafirowa z popielatym, beige jaśniejszy z ciemniejszym, beige z brązowym, beige z wiśniowym.

Białe i granatowe

Mimo, że tegoroczna moda stoi pod znakiem jaskrawych barw— mnóstwo było sukien i kompletów w zawsze modnej i zawsze eleganckiej tonacji białogranatowej. Milutka sukienka granatowa w białe groszki — przód imitujący kamizelkę i kołnierzyk bebe wycięte w drobne ząbki i podłożone białą piką. Granatowa sukienka z wełny, której jedyną ozdobą była biegnąca od góry do dołu wypustka z białego ciré. Sukienki granatowe przybrane białymi lamówkami z piki, batystu, haftem z białej włóczki lub białych koralików, koronką, białymi kwiatami z organdi, piki i t. p. odpowiednie są dla wszystkich.

Haft koralikowy tak modny zimą utrzymuje się jeszcze przy kompletach popołudniowych. Wart skopiawania był kostium z granatowego jedwabiu haftowany cały w bukieciki kwiatów z koralików w kolorach czerwonym, żółtym, niebieskim i zielonym.

Alinette

JACEK BRZEZINA 52)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚC

Good, agent Intelligence Service, na rozkaz z Londynu przedostaje się z Rosji do Persji w celu objęcia tutaj kierownictwa angielskiej służby wywiadowczej.

Wślad za nim G. P. U. wysyła swoich wywiadowców: żyda Einhorna, „Wanię" i genialnego agenta Nr. 103, którego dotąd w powieści osłania mgła tajemnicy.

Good otrzymuje do pomocy Frathera, attaché poselstwa angielskiego, Dżawachowa i Sułtanowa. Ponadto z Londynu przez Rosję przyjeżdża agentka I. S., złotowłosa Joan, która grając rolę żony Gooda, ma ułatwić mu pracę.

Good organizuje wyprawę do Baku w celu zniszczenia sowieckich źródeł nafty. W lesie granicznym przekradające się uzbrojone grupy wpadają w zasadzkę, z której żywcem uchodzi tylko kilku ludzi. Ginie m. in. Sułtanow. Jest to robota agenta Nr. 103. Kto nim jest? Joan przedstawia Goodowi dwie możliwości: świeżo przybyłego do Teheranu Anglika Freddiego Downinga i Rosjankę. Sonię Nikolewą ,z którą utrzymuje stosunki towarzyskie. Good w łańcuchu swych działań zamierza wycieczkę do Meszedu.

Good zainteresował się.

— Pan był w Rosji?

— Oho! Nie raz i nie dwa. Interesuje to pana?

— Owszem. Niech mi pan coś opowie o tym kraju.

Borowski zmrużył jedno oko.

— Bo go to pan nie zna? Ja, stary, nie dam się nabrać. Dobrze wiem, kim pan jest, kim pan był i gdzie pan był. Mam głupią właściwość czytania w ludzkich duszach. Nie we wszystkich co prawda, ale z panem to nie było tak trudno. Widziałem wszystko jak na talerzu!

Good poczuł się nieswojo. Nie wiedział, czy Borowski z niego żartuje, czy też mówi serio.

— O Rosji mogę panu opowiedzieć. Ładny kraj, bogaty kraj... Zabili mi tam żonę i czworo dzieci. Niedużych, najstarsze miało jedenaście lat. — Good widział, jak Polakowi dziwnie drgały usta. — Nie wiedziałem o tym. Powiedziano mi, że żona z dziećmi zdołała uciec. Szukałem jej po całym Wschodzie — nie znalazłem. Wreszcie wróciłem znowu do Sowietów i wtedy dowiedziałem się prawdy. Nie żyją już od sześciu lat! Z trudem zdołałem uciec z Syberii. Zostałem sam, tułam się, dziwaczeję — spojrzał pytająco na Gooda. — Dziwak jestem, nieprawdaż? Stary dziwak!

Dziwny był ten pochylony nad przygasającym ogniskiem człowiek, ocierający ukradkiem łzy. Umiał czytać w duszach ludzkich — dziwny i biedny!

— Jeden tylko człowiek znalazł się wśród bolszewików, który chciał ratować moje dzieci. Nie udało mu się, lecz ja mu tego nie zapomnę. Nie zapomnę tak, jak nie zapomnę tym, co je zabili! — Błysnęły mu groźnie oczy, a żylaste ręce zacisnęły się złowieszczo.

— Dlaczego więc nie chciał pan nam służyć?

Borowski podniósł powoli wzrok na Gooda.

— Sądzę, że niedługo dowie się pan dlaczego.

Na dworze zaczęło świtać. Pierwsze złote, słoneczne blaski padły na biały szczyt Demawentu. Zdawało się, że umarły wulkan na nowo odżył. Czerwienił się i złocił, rozbijając swoimi zboczami sunące nań chmury.

Nadchodził dzień. Dżungla przygotowywała się do spoczynku.

Ruszyli w powrotną drogę. Tym razem była ona łatwiejsza. Obie polany musiała łączyć kiedyś ścieżka, dziś wprawdzie już zupełnie zarosła, lecz łatwiej można było się nią przedzierać, niż iść wprost przez dżunglę.

— Tylko cicho! Nie możemy zdradzić naszej obecności — upominał Borowski.

Nie potrzebowali jednak niczego się obawiać. Polana, na której w nocy czatowano na tygrysa, była pusta. Dotarli do drzewa, na którym znajdowało się stanowisko Gooda. Wspięli się na górę.

Platforma była pusta. Trup strzelca zniknął, tylko czerwone plamy krwi na nieoheblowanych deskach świadczyły, że nie wszystko odbyło się tutaj według planu ułożonego przez Husseina Zade.

Borowski podsunął się do pnia i obejrzał go dokładnie, poczym skinął na Gooda.

— Niech pan patrzy. Oto ślady kul! Gdyby pan tutaj został, tkwiłyby one nie w drzewie, lecz w pańskim ciele!

Good uśmiechnął się lekko, oglądając małe otworki, dokoła obłupane z kory.

— Wygrzebywali kule!

Borowski skinął głową.

Gdy zeszli na dół, Polak rozejrzał się, przepadł na chwilę w krzakach i powrócił, trzymając hełm w ręku.

— To pańska własność? — spytał Gooda.

— Tak, poznaję po fasonie. Żaden z tamtych takiego hełmu nie nosił.

— Proszę popatrzeć!

Borowski dał mu hełm do ręki i Good zobaczył dwie dziury widniejące w kauczukowej masie.

Spojrzał na Borowskiego.

— Dziękuję panu. Byłem nieostrożny i gdyby nie pan...— nie dokończył, wyciągając rękę do Polaka.

Uśmiechnęli się.

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC



Najmłodsza na świecie orkiestra dziecięca w Los Angeles. Orkiestra ta odbywa obecnie próby przed wielkim koncertem z udziałem 1500 dzieci-muzykantów, który odbędzie się w Los Angeles w pierwszych dniach kwietnia bież. roku.



Zdjęcie nasze przedstawia najliczniejszą rodzinę w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, pp. Johnson z Akeley z dziećmi. Dzieci tych było 21. Osiemnaścioro z tej liczby pozostaje przy życiu.



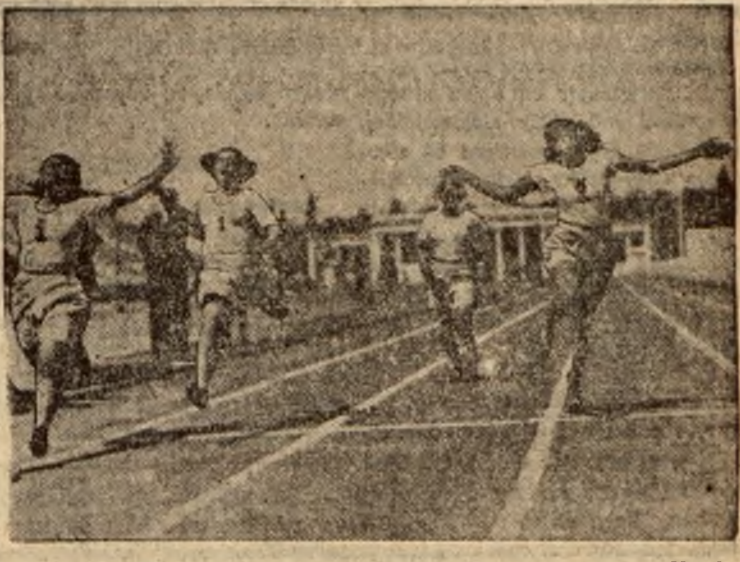
W najbliższym czasie ukaże się polski przekład sensacyjnej książki „W jedenaście lat dookoła świata", którego autorami jest reprodukowane na naszym zdjęciu rodzeństwo: Patience, Ryszard i John Abbe. Treścią opowieści tej spółki autorskiej, z których najstarsza Patience liczy sobie 12 lat, a najmłodszy John zaledwie 9, są dzieje rodziny Abbe od czasu urodzenia się dziewczynki w Paryżu, poprzez lata spędzone we Francji, Anglii, Austrii, Niemczech i Z. S. R. R., aż do 1935 roku, kiedy Abbowie mieszkali w stanie Colorado.



Staraniem Towarzystwa Geograficznego we Lwowie została zorganizowana pierwsza polska naukowa wyprawa na Grenlandię pod kierownictwem znanego polskiego badacza polarnego prof. dr. Aleksandra Kosiby. Zdjęcie nasze przedstawia w fotomontażu: na górze na prawo rzut oka na wnętrze przybrzeżnej strefy Grenlandii, u dołu typową chatę eskimoską, z lewej strony na dole Eskimoskę w stroju odświętnym, u góry podobiznę kierownika ekspedycji na Grenlandię, prof. dr. Aleksandra Kosibę.



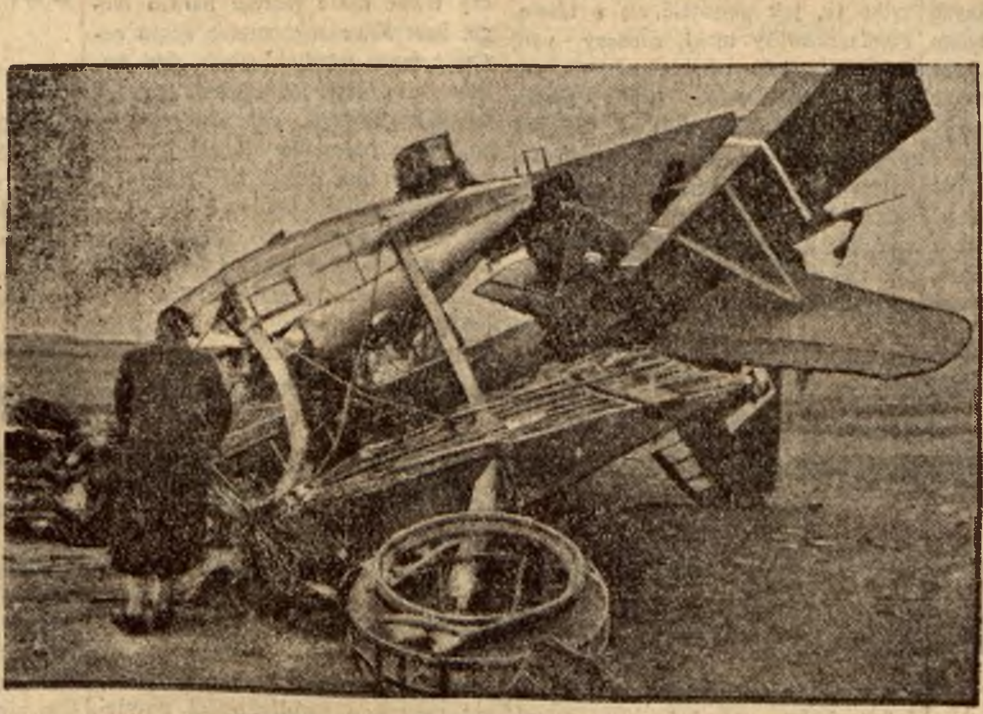
Bezrobotny rzemieślnik łódzki, Jan Machoń, opatentował „rower uniwersalny". Wynalazek polega na przystosowaniu roweru do jazdy po śniegu, lodzie i wodzie. Na zdjęciu naszym wynalazca ze swym rowerem uniwersalnym.



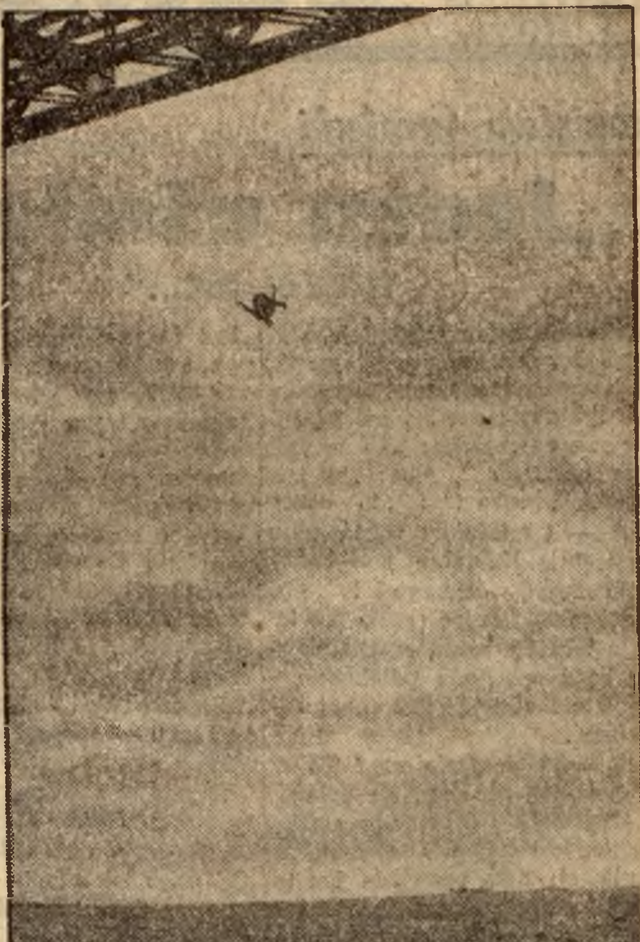
Fragment biegu na 100 mtr., odbytego na słynnym stadionie olimpijskim w Atenach, przez absolwentki greckiej szkoły lekkoatletycznej, przyszłe mistrzynie Olimpiady.



Fronton Bazyliki Archikatedralnej w Wilnie, która po gruntownej restauracji została otwarta 5-go kwietnia r. b. Bazylika Wileńska pod wezwaniem św. Stanisława została ufundowana przez Władysława Jagiełłę w 1387 roku. Stanęła ona na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Po kilkakrotnych pożarach, Bazylika została przebudowana w stylu późnego klasycyzmu z końcem 18-go wieku. Rzeźby i płaskorzeźby na frontonie Bazyliki są dziełem Rzymianina Rihgiego, nadwornego rzeźbiarza Stanisława Augusta, zaś umieszczone w bocznych galeriach posągi świętych i królów polskich wykonał Kazimierz Jelski w początkach XIX-go wieku. Skarbiec Bazyliki słynie z wielu cennych historycznych pamiątek.



Francuski samolot bombowy w służbie czerwonego rządu hiszpańskiego, strącony przez wojska gen. Franco w okolicy Santa Cruz de Recamar.



Amerykanin Ray Wood postanowił dokonać szeregu skoków ze świeżo wykończonego mostu do rzeki. Wood ostatnio skoczył z mostu w San Francisco z wysokości około 60 metrów. Przy tym skoku odniósł bardzo ciężkie obrażenia kręgosłupa, które spowodowały niemal beznadziejny stan skoczka. Na ilustracji widzimy Wooda w momencie skoku.



Rząd szwajcarski zreorganizował ostatnio i znacznie powiększył swoją straż graniczną, do której wcielił najlepszych swych żołnierzy. Na zdjęciu naszym szwajcarski żołnierz graniczny przy dalekomierzu, umożliwiającym dokładne określenie odległości w promieniu 10 km.



W Rzymie w teatrze „Aquario" występuje balet polski pod kierownictwem p. W. Pietrakiewicz. Wkrótce balet rozpocznie tourné artystyczne po półwyspie Apenińskim, po czym wyjedzie do Trypolisu. Na zdjęciu naszym grupa baletowa podczas występu w teatrze „Aquario" (Irena Cieślakówna, Kamila Szymczykowska, Irena Topolnicka, Halina Kowalczykówna, Krystyna Marynowska, Lena Dąbrowska i Liliana Krystkówna).

Julian Wapniarski

Lenkai ir Lenkija

Litewska książka o Polsce

W Kownie, pod powyższym tytułem, ukazała się przed kilku tygodniami książka, której autorem jest p. Walenty Gustainis, b. korespondent dziennika „Lietuvos Aidas". Autor w latach 1935 i 36 mieszkał przez półtora roku w Warszawie, jego więc książka o „Polakach i Polsce" stanowi jedyny przejaw żywych spostrzeżeń o Polsce w dobie powojennej. Znamienny jest już sam fakt ich ukazania się.

Poświęcając tej książce dużo miejsca, powołuję się i tym również, że, napisana po litewsku, nie może ona bezpośrednio trafić do polskiego czytelnika. Ponieważ zaś, mimo wszystko, zawiera ona szereg momentów ciekawych, więc warto zająć się nią.

NADMIERNY POSPIECH PRZY PISANIU

Przyznaję, że jest w tej książce szereg momentów błahych, nieistotnych; słyszał np. kiedyś autor, iż „koroniarze — łgarze" i rozwodzi się nad „blagą warszawską"; inny moment — zarzucanie niepunktualności np. wszystkim w czambuł Polakom, oraz zarzut robienia z siebie ludzi wielkich i ciągle zajętych, postawiony urzędnikom stołecznym w Polsce, niezbyt pochlebnie świadczą o autorze, którego stać było na dostrzeganie rzeczy tak drobnych, niemal bez znaczenia. Widać też na książce wyraźne ślady chaosu materiałowego oraz bardzo nierównomierne rozłożenie wysiłku myślowego, tak charakterystyczne dla pośpiesznej pracy. Ale i te nawet wady nie mogą odstręczyć od przeczytania książki, poruszającej też jedno z zasadniczych zagadnień: stosunek Polski do Litwy.

Przystępując do sądu o ogólnej wartości tej książki, musimy mieć na uwadze, że autor przeznaczył ją wyłącznie dla litewskiego czytelnika, który od Polski odgrodzony jest tak, jak od żadnego innego kraju. Stąd też dzieło p. Gustainisa, obejmujące prawie 400 stron druku, zawiera wiele wiadomości o Polsce, posiadających charakter encyklopedyczny wyłącznie.

Materiał ściśle informacyjny autor podaje, zaczynając od opisu stosunków wśród młodzieży akademickiej. Zagadnieniu temu poświęca 24 strony, ale z tej liczby na 8 stronach opisuje „Legion Młodych", a niecałe 6 tylko obejmują wszystkie inne ugrupowania studenckie. Świadczy to bardzo wymownie o nieumiejętnym podejściu autora do zagadnienia młodzieży w Polsce.

ZŁA WOLA

Objaw znacznie gorszy, bo wyraźną złą wolę widzimy u p. Gustainisa przy omawianiu sprawy żydowskiej w Polsce. Powiada on np., że gdy z polskimi narodowcami rozmawiał o możliwościach rozwiązania sprawy żydowskiej, niektórzy z nich oświadczali, że na żydów jest tylko jeden sposób: utopić ich wszystkich w Morskim Oku. Przykro mi, że p. Gustainis nie poznał się na tym, jak sromotnie z niego zakpiono. Nieco dalej autor oświadcza, że przy całym prześladowaniu żydów w Niemczech czują się oni tam stokroć lepiej i bezpieczniej, aniżeli w Polsce. Szkoda, że i żydzi nie są tego mniemania, co p. Gustainis, bo wtedy nie potrzebowaliby tak gromadnie z Niemiec emigrować.

Ponad 100 stron autor poświęca stosunkom gospodarczym w Polsce, w pierwszym rzędzie „głodowi ziemi", oraz kulturalnemu życiu Polski. Dopiero pod koniec przechodzi do aktualnych zagadnień politycznych, poruszając w dwu ostatnich rozdziałach „Rolę Polski w Europie" oraz „Stosunki litewsko-polskie".

SKĄD TE BREDNIE?

W zakresie stosunków Polski z Francją p. Gustainis zdobył (ale skąd?) bardzo niezwykłe informacje. Według niego Polska, w okresie, gdy Niemcy były jeszcze stosunkowo słabe, domagała się od Francji wypowiedzenia im prewencyjnej wojny i podyktowania nowych warunków pokoju, ale już w Berlinie. Na to Francuzi odpowiedzieli, że tego rodzaju wojna byłaby tak niepopularna, iż rząd francuski nawet pomyśleć nie może o jej zaczęciu. Wobec tego Polska podpisała z Niemcami układ 10-letni o nieagresji (styczeń 1934 roku).

Gustainis przytacza też rozmowę, jaką odbył z pułkownikiem Ścieżyńskim, wówczas prezesem Związku syndykatów dziennikarzy, o źródłach inspiracji w polskiej polityce zagranicznej. P. Ścieżyński miał oświadczyć: „Czy pan zauważył, że pałac naszego ministerium spraw zagranicznych znajduje się obok gmachu sztabu generalnego? Może to tylko rzecz przypadku, ale to świetnie symbolizuje stosunki naszej polityki zagranicznej z wojskiem. W polityce międzynarodowej Polska tyle waży i ważyć będzie, ile siły mieć będzie jej armia".

TAJEMNICZOŚĆ...

Zaznaczając, że zagraniczna polityka Polski wychodzi z tych samych niemal przesłanek, co i w innych państwach, autor dziwi się metodom pracy, które osłania największa tajemniczość. Może dlatego — powiada, — że ministerium spraw zagranicznych tak ściśle współpracuje z oddziałem drugim. Na temat tej tajemniczości krążą nawet liczne anegdoty. Gdyby np. ktoś przyszedł do ministerium i zapytał o imię p. Becka, kazanoby mu przyjść za pół godziny, a przez ten czas zapytano, kogo należy, czy można dać pytającemu żądaną odpowiedź. Nawet o innych dygnitarzach w Polsce mówi się dużo na temat tajemniczości. P. Gustainis zapewnia, iż dziennikarze zagraniczni opowiadali o pułkowniku Sławku, że gdyby został ministrem komunikacji, kazałby trzymać w tajemnicy nawet rozkład jazdy.

Stosunki litewsko - polskie? To właśnie temat najbardziej dla nas interesujący, szczególnie, że p. Gustainisa nazywają człowiekiem z tego pokolenia, które domaga się rewizji dotychczasowego stosunku Litwy do Polski. Podobno liczba takich ludzi jest coraz większa.

CO ONI MYŚLĄ O POLSCE?

Co ci właśnie ludzie o Polsce myślą? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w pierwszych zaraz zdaniach tego rozdziału książki. „Marząc — powiada p. Gustainis — o wielkim imperium polskim i wspominając z przeszłości rzeczpospolitą polsko-litewską, Polacy stale rozważają takie albo inne przygarnięcie Litwy do siebie na wieki. Litwini zaś, boleśnie nauczeni błędami swej historii i chcący być całkowicie niezależnymi, sprzeciwiają się kategorycznie polskim planom i dążeniom".

Czytamy dalej, że Piłsudski już w r. 1896 wypowiedział się ze swymi zamiarami wobec Litwy, których nie zmienił do końca życia. Że podczas wojny inteligencja polska i ziemiaństwo na Litwie złożyli władzom okupacyjnym memoriał w sensie połączenia kraju z Polską. Że w Polsce powojennej wszyscy dybią na niezależność Litwy. Że we wszystkich układach o charakterze międzynarodowym Wilno i ziemia wileńska zawsze znajdowały się po stronie litewskiej.

ROZMOWA Z POLSKIM DYGNITARZEM

Jak dotąd nic nie ma w książce nowego. Ale — powiada dalej p. Gustainis — zaraz po przybyciu do Warszawy usłyszałem od jednego z dygnitarzy polskich taką uwagę: „Przypadło panu trudne zadanie przekonania litewskiego ogółu, który teraz nastawiony jest wręcz odwrotnie, który myśli, że Polska nie ma żadnych innych zagadnień i rozważa tylko to, jak pogodzić się z Litwą. Pomieszkawszy tutaj, zobaczy pan, że Polska, jako wielkie państwo, ma do uporządkowania wiele spraw znacznie ważniejszych, od których zależy jej istnienie. Niewątpliwie, stosunki z Litwą mają dla nas znaczenie i chcielibyśmy je uporządkować, ale z drugiej strony nie są one dla nas obecnie tak ważne, ani tak aktualne, jak to sobie większość po waszej stronie wyobraża".

Od r. 1926 sprawa stosunku do Litwy stanowiła — twierdzi p. Gustainis — tabu Piłsudskiego, który do ostatniej chwili życia spodziewał się ze strony Kowna jakiegoś kroku, umożliwiającego ustalenie modus vivendi na innych podstawach. Ale — pisze dalej autor z nieukrywaną złośliwością — nie doczekał się takiego gościa z Kowna.

„NIECH LITWA WIE..."

Gdyby chodziło — czytamy też w książce p. Gustainisa — o opinię ogółu polskiego wobec Litwy, błąka się on dotąd na manowcach romantyki z czasów unii. Pogląd zaś sfer kierowniczych brzmiałby tak: „Niech Litwa wie raz na zawsze, że Polska nie chce z nią żadnych specjalnie czułych stosunków. Chodzi jej tylko o zwykłe stosunki sąsiedzkie. A gdyby Litwa chciała czulszych stosunków, Polska musiałaby tę sprawę bardzo dobrze rozważyć. Polska nie ma żadnego interesu w odnawianiu z Litwą unii lub podobnego związku. Na tradycjach unii historycznej Polacy postawili krzyż. Litwa nie jest dziś Polsce potrzebna ani gospodarczo, ani wojskowo. Nie ma między nami żadnego sporu o terytoria, gdyż granica polsko-litewska jest ostateczna i uznana przez radę ambasadorów. Za cenę żadnego układu z Litwą Polska nie ustąpi nawet paru metrów kwadratowych. Zresztą, granice ustala się mieczem, a nie argumentami praw abstrakcyjnych".

WIEŚ LITEWSKA KULTURALNIEJSZA OD POLSKIEJ?

Ze strony polskiej podkreśla się wciąż, iż Litwa nie chce bliższych stosunków z Polską, gdyż obawia się, że ulegnie jej kulturze. Ale ta kultura — powiada autor — nie jest wcale polska, bo stanowi dorobek innych narodów zachodnich. Zresztą wieś litewska jest niewątpliwie bardziej kulturalna od polskiej. Litwa może sama już dzisiaj szukać kultury u źródła — bez pośredników.

A więc w takim razie wszystko ma zostać po dawnemu? Dziś Litwa — kończy autor — ma prawo nie wchodzić w stosunki z Polską, dopóki nie otrzyma od niej koniecznego zadośćuczynienia. Bez ustępstw z polskiej strony obecny stan rzeczy trwać może jeszcze bardzo długo. Szczęśliwe zakończenie sporu nastąpić może wtedy dopiero, gdy Polacy zrozumieją, jak zgubna jest ich polityka „świętego egoizmu". Geopolityczne położenie Polski jest takie, że w nim nawet rola małej Litwy mieć może bardzo duże, rozstrzygające znaczenie. Niech więc nadal trwa walka praw i idei, niech czeka, aż czas ją sprawiedliwie rozstrzygnie.

Tydzień muzyczny

Ubiegły tydzień muzyczny upłynął całkowicie pod znakiem uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem ś. p. Karola Szymanowskiego.

W czasie uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez ks. biskupa Galla w kościele Św. Krzyża, orkiestra i chóry Polskiego Radia pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego (z udziałem p. Stronowskiej-Haryaszewskiej (sopran), p. Szabrańskiej (alt) i p. Mossakowskiego (baryton) wykonały przepiękne „Stabat Mater" Karola Szymanowskego. Było to pierwsze pośmiertne odtworzenie tego arcydzieła w Polsce. Po raz pierwszy od jego powstania zostało ono wykonane w murach świątyni. Dzięki doskonałej akustyce kościoła Św. Krzyża, brzmienie „Stabat Mater" było imponujące, odpowiadające wszelkim wymaganiom artystycznym.

Jeden to z nielicznych, albo nawet jedyny wypadek w dziejach muzyki polskiej, aby na pogrzebie twórcy zostało wykonane jego dzieło całkowicie w tej formie, w jakiej było ono za życia pomyślane.

Wspaniałe manifestacje żałobne odbyły się również przed gmachem opery na placu Teatralnym (gdzie orkiestra operowa witała i żegnała trumnę śp. Karola Szymanowskiego rytmem żałobnych bębnów oraz marszem żałobnym ze „Zmierzchu Bogów" Wagnera), a także przed gmachem Filharmonii. Orkiestra filharmoników w chwili przybycia konduktu pogrzebowego zagrała marsza żałobnego „Na sabałową nutę" (z Wariacyj fortepianowych Karola Szymanowskiego) świetnie zinstrumentowanego przez Romana Palestra, który potrafił znakomicie wczuć się w myśl i intencję twórczą śp. Karola Szymanowskiego i zachować jego tradycje instrumentalne. Dzięki temu, spuścizna symfoniczna po śp. K. Szymanowskim wzbogaciła się o jeden bardzo piękny i cenny utwór, który powinien być przy każdej okazji uwzględniany na koncertach symfonicznych i akademiach.

Pierwszy ceremoniał muzyczny pogrzebu posiadał swoją symboliczną wymowę. Wszak w Filharmonii odbyły się wszystkie pierwsze wykonania dzieł Szymanowskiego, a w Operze — premiery jego dwóch oper. Imię Szymanowskiego było jak najściślej związane z historią tych instytucyj, które żegnały prochy Mistrza, przed złożeniem ich na wieczny odpoczynek na Skałce, wzruszającym hołdem muzycznym.

Michał Kondracki

„Doloryzm"

Nowy kierunek literacki

Prasa francuska poświęca wiele omówień, utrzymanych w tonie raczej krytycznym, nowej koncepcji twórczości literackiej, pretendującej do nazwy szkoły t. zw. „doloryzmu". Twórcą tego nowego kierunku jest Julien Teppe, według którego tylko ból może być dla umysłu twórczego najczystszym źródłem natchnienia. P. Teppe dla powstrzymania swojej tezy podaje szereg nazwisk najwybitniejszych przedstawicieli literatury jak: Molière, La Rochefoucauld, Rousseau, Vigny, Flaubert, Daudet, Proust i pisze: „Czyż można zaprzeczyć, że w przeważnej części ludzie bardzo chorzy lub bardzo nieszczęśliwi osiągnęli najwyższe szczyty sztuki pisarskiej".

Krytycy przeciwstawiają się tezom p. Teppe, a nawet niektórzy z nich z pewną ironią wyrażają życzenie, aby doloryzm znalazł swój kres w wesołym bankiecie wśród ogólnej radości.

Dar francuskiego Instytutu archeologii w Kairze dla Polski

Francuski Instytut archeologii wschodniej w Kairze ofiarował misji uniwersytetu warszawskiego, z którą wspólnie prowadził wykopaliska w górnym Egipcie (Idfu), sporą kolekcję zabytków z epoki nowego państwa (1600 — 340 lat przed Chr.), w tym trzy drewniane sarkofagi, kilka masek kolorowych z mumij, ceramikę, rozmaite sprzęty użytku codziennego i t. d.

Przedmioty te pochodzą z wykopalisk w Dair al Madina i zostały ofiarowane przez Istytut francuski na pamiątkę współpracy polsko - francuskiej w dziedzinie archeologii wschodniej.

Stanisław Grzelecki

„Jeden uśmiech więcej nic..."

Człowiek, który się śmieje, słysząc dobry żart, albo oglądając jakąś zabawną sytuację, zapytany dlaczego właściwie się śmieje, odpowiada najczęściej: „Bo to jest takie śmieszne...", albo: „to jest zabawne", albo też: „to dobry żart" — i na takim wyjaśnieniu poprzestaje. Na dalszą prośbę, aby wytłumaczył, dlaczego to jest śmieszne — bardzo często powtarza usłyszany przed chwilą dowcip, bądź opowiada przebieg sytuacji, nie umiejąc dać innej odpowiedzi.

Dlaczego się śmiejemy? Bo w danej chwili nic nam nie dolega, bo czujemy się dobrze, bo słońce świeci, jest ciepło i zielono, bo przyjaciel nam opowiada jak to pomylił się na wizycie, pocałował w rękę gospodarza, uścisnął rękę córce, a pani domu wsunął w dłoń napiwek. Bo ten gruby jegomość tak zabawnie podskakuje, daremnie uganiając się za kapeluszem, który wiatr zerwał mu z głowy i toczy po ulicy, bo...

Śmiejemy się zawsze z kogoś lub czegoś (możemy się także uśmiechać do znajomego, albo do własnych wspomnień). Osoby czy rzeczy budzące w nas śmiech podobają nam się w jakiś sposób, nie budzą w nas wstrętu czy grozy. Śmieszy nas wygląd ludzi, bądź przedmiotów, przy czym choć w każdym poszczególnym wypadku śmiejemy się z innego powodu, to jednak wszystkie te wypadki mają w sobie coś wspólnego, to właśnie, co sprawia, że wybuchamy śmiechem.

Zagadnienie śmieszności, czyli komizmu — interesowało już myślicieli starożytnych.

Arystoteles twierdził, że śmieszne jest to, co jest błędne i haniebne, ale nikogo nie boli i nikomu nie przynosi szkody (Poetyka 5, 14, 49-a, 34) ta definicja nie była wystarczająca, to też późniejsi filozofowie i psychologowie przekazali nam wiele innych, w których możemy wybierać dowoli.

Tak więc Kant uważał, że śmieszność polega na nagłym przejściu od wytężonego oczekiwania do zera. Tym tłumaczyłby się sens znanego przysłowia: „Góra stęka za chwilę urodzi się mysz".

Według Lippsa śmieszne jest to co mając pozory wielkości i doniosłości, nagle okazuje się właściwie niczym. Dlatego śmiech dadzą popisy cyrkowe, w których błazen z namaszczeniem wykonuje „śmiertelny skok" przez leżącą na ziemi zapałkę.

Psycholog Krapelin sądzi, że istotą komizmu jest pewnego rodzaju kontrast nieoczekiwany. Wedle Bergsona śmieszny jest przede wszystkim człowiek, a później, wtórnie dopiero jego wytwory, bądź to, co traktujemy jak człowieka. Odpowiadają na to, że małe kotki lub pieski również bywają śmieszne.

W XVI wieku angielski filozof Hobbes twierdził, że śmieszne jest to, co nagle pozwala nam odczuć naszą przewagę. Wreszcie jeden ze współczesnych polskich psychologów twierdzi, iż śmiech na tle komizmu jest wyrazem radości z niemocnego wyglądu pewnej osoby lub rzeczy, której widoczna niemoc nie budzi silnego współczucia, zgrozy, wstrętu.

Oczywiście, każdy z wymienionych filozofów uważa definicje komizmu wymyślone przez swych poprzedników za błędne, a ów psycholog polski odmawia racji wszystkim pozostałym. Ludzie śmieją się od setek lat co dnia z różnych rzeczy, z drugich i z samych siebie, a przestają się natychmiast śmiać, kiedy ktoś pyta, dlaczego to robią. I tak samo od setek lat uczeni próbują ludziom wytłumaczyć na czym właściwie śmieszność polega, kłócą się przy tym między sobą i — jak dotąd — nic pewnego publiczności powiedzieć nie umieją.

Śmiejmy się więc dalej swobodnie.

Język polski w swym wspaniałym bogactwie odcieni pojęciowych posiada na oznaczenie komizmu wiele słów. Mówimy więc, że coś albo ktoś jest śmieszny, zabawny, komiczny i t. d. Przy czym słowo śmieszny użyte w odniesieniu do człowieka lub do rzeczy łączy się najczęściej z pewną oceną ujemną (To śmieszny człowiek), znaczy często — „To człowiek niepoważny, nie można go brać serio. On nie widzi własnej śmieszności, a więc ograniczony" i t. d. Kiedy natomiast mówimy o kimś, że jest „taki zabawny", chętnie również dodajemy — „i taki miły" Tak samo gdy używamy słowa „komiczny".

Wyglądałoby więc na to, że śmiech na tle komizmu może być dwojakiego rodzaju: albo zabarwiony większą lub mniejszą sympatią w stosunku do kogoś, z kogo się śmiejemy, bo nas bawi, albo pozbawiony życzliwości, kiedy śmiejemy się z kogoś, kto się np. w naszych oczach skompromitował.

Śmiejemy się na widok niepowodzeń naszych najbliższych i miłych nam osób, śmiejemy się patrząc na zabawę małych kotów i śmiejemy się, gdy ktoś obcy znalazł się w sytuacji lekko go poniżającej, okazał się śmieszny i mały, mimo pozorów swej wielkości i siły, a więc zgodnie z teorią Lippsa.

Mówimy też o śmiechu „serdecznych" („serdecznie się z tego poczciwca uśmiałem") i o śmiechu „wrogim" („Na sali rozległ się wrogi śmiech").

Śmiech może stać się potężną bronią. Budzenie śmiechu w otoczeniu bywa dla jednostek równoznaczne z porażką, ale często też śmiech, wywołany żartem, może wybawić z kłopotliwej, nawet niebezpiecznej sytuacji.

W stosunkach między ludźmi szczególnie doniosłe znaczenie posiada uśmiech, jako objaw zewnętrzny wielu stanów uczuciowych i jako sposób porozumiewania się. Śmiejąc się dajemy wyraz własnemu zadowoleniu, sympatii lub niechęci wobec innych, uśmiechem możemy powiedzieć znacznie więcej..

Długo można by wyliczać rodzaje uśmiechów. Znamy uśmiech mądry i — głupkowaty; uśmiech miły, pogodny, beztroski łagodny, pobłażliwy, łaskawy, zachęcający, uprzejmy, uśmiech złośliwy, cyniczny, szyderczy, zjadliwy, ironiczny, obleśny, zimny, urzędowy, pogardliwy, urągliwy, bolesny, smutny, łzawy, cierpki, fałszywy — a potrafimy wywołać zapewne drugie tyle.

Popularna piosenka kabaretowa, w której powtarza się ustawicznie refren: — „Jeden uśmiech, więcej nic..." nieźle ilustruje fakt powszechnie znany, że uśmiechem często możemy więcej powiedzieć, niż słowami. Uśmiechem najłatwiej jest porozumieć się z ludźmi, bo znaczenie i różnice w uśmiechu wszyscy wyczuwają. Uśmiech posiada też swą wartość i często za doznaną usługę czy uprzejmość lepszą zapłatą jest uśmiech, niż wiele wyszukanych słów.

Śmiech i uśmiech są najczęściej wyrazami pogodnego usposobienia i optymistycznej postawy wobec życia. Że są to czynniki w dużym stopniu ułatwiające życie i pomagające wydatnie w niejednej trudnej sytuacji — tego dowodzić nie trzeba. Miał więc rację Chamfort twierdząc: „La plus perdue de toutes les journées est celle, ou l'on n'a pas ri...", co w wolnym przekładzie brzmi: Bezpowrotnie straconym jest ten dzień, w którym nie śmieliśmy się ani razu...

Alina Orzechowska

Błękitny słowik Paryża

„Śpiewam tylko o miłości..."

mówi Lucienne Boyer

Niski, ciepły, wibrujący uczuciem głos Lucienne Boyer płynie przez głośniki radiowe na cały świat.

„Parlez moi d'amour"... — któż nie zna najpopularniejszej piosenki Lucienne? Nikt nie umie zaśpiewać jej tak, jak ona, włożyć w każdy ton tyle ciepła, tyle żałosnej, wzruszającej prośby prawdziwego, niekłamanego uczucia.

Błękitne suknie — maskotą

Wcale nie jest łatwo dostać się do sławnej pieśniarki paryskiej. Telefonów nie przyjmuje — od natrętnych dziennikarzy opędza się, jak może sekretarka, sekretarz, impresario — cały sztab świty, czuwającej nad spokojem gwiazdy paryskich music-hallów.

Ale nareszcie jest! Urocza ruchliwa kobietka w srebrnych lisach, czarnym kapelusiku z rajerami, odsłaniającym koronę kasztanowatych filuternych loczków na czole. Ubrana czarno, bo wybiera się właśnie do teatru (dzień wolny od występu). Jeśli śpiewa sama na scenie, to zawsze w błękitnej sukni.

— To jest mój jedyny przesąd — uśmiecha się pani Lucienne. — Niebieski kolor przynosi mi szczęście, uważam go za moją maskotę. Bleu de roi, bleu de ciel, odcień turkusów, morskiej wody, szafiru i jasnego granatu — to moje ulubione kolory. Wozi ze sobą całą kolekcję sukien w tych odcieniach (a trzeba dodać, że p. Boyer podróżuje aż z 23-ma wielkimi kuframi, nie licząc kilkudziesięciu sztuk podręcznego bagażu).

— Jakże się udał pani pierwszy występ w Polsce?

— O, jestem zachwycona! Mówiono mi, że publiczność polska jest zimna, że trudno ją poruszyć. Ale to nieprawda. Widownia była przepełniona i reagowała bardzo żywo. Niestety, tylko akustyka trochę szwankuje. Dziwi mnie to, bo przecież naogół sala nie jest duża i powinna być przystosowana do celu, jako operowa. Ostatnio śpiewałam w olbrzymiej sali Palais des Beaux Arts w Brukseli, gdzie jest pięć tysięcy miejsc; znam zresztą wszystkie największe sceny świata. Wszędzie akustyka jest niezrównana, nawet stłumiony szept słychać na ostatnich miejscach. Dla mnie to bardzo ważne, bo przecież nie mam wielkiego głosu, dykcja odgrywa rolę zasadniczą.

Piosenkę trzeba rzeźbić jak kryształ

— Czy to prawda, że pani poświęca długie miesiące opracowaniu każdej piosenki?

— Nic podobnego! — zaprzecza z oburzeniem p. Boyer. — Nigdy nie uczyłam się śpiewu, ani nie studiuję mego repertuaru. Polegam na mojej intuicji. Poprostu, kiedy dostaję nową piosenkę czuję ją; wiem odrazu czy jest dobra, czy chwyci publiczność.

— To publiczność dopiero uczy mnie jak mam ją śpiewać; — piwne melancholijne oczy gazeli powlekają się przez chwilę mgiełką zamyślenia. — To jest tak — Pani Lucienne szuka odpowiednich słów — tak jakby rzeźbiarz lepił swe dzieło z gliny, albo artysta rzeźbił kryształ. Ma w ręku surowy materiał i nie wie co z niego powstanie. Intuicja artysty, natchnienie, jakieś nieuchwytne wpływy z zewnątrz modelują jego dzieło. Tak jest i ze mną. Wychodzę na scenę z nową piosenką — z surowym materiałem. Śpiewam ją tak, jak ją sama czuję — po reakcji publiczności, widzę czy wybór jest trafny i zmieniam odcienie interpretacji.

Tylko o miłości...

— Więc to jest tajemnica pani powodzenia: umiejętność wyczucia czego słuchacz pragnie, co mu trafia prosto do serca?

Pani Lucienne uśmiecha się swoim promiennym niezaradnym uśmiechem 15-letniej dziewczynki.

—Może... Dużo znaczy też wybór piosenek. Ja śpiewam tylko o miłości. „Parlez moi d'amour", „Dans tes bras je me sens si petite", „Attends!" — zrobiły mi sławę. Słowa są proste, treść najbanalniejsza, a przecież ludzi bierze. W pierwszych latach powojennych powszechnie panował krzykliwy, nieznośny amerykański jazz. Ludzie byli już nim zmęczeni, przesyceni. Bezpretensjonalna prosta piosenka o miłości, była jak ożywcza rosa na wyjałowionym gruncie bezmyślnej muzyki jazzowej. Powszechnie mówi się, że np. Niemcy są zimni — praktyczni i trzeźwi ludzie interesu „au coeur dur". A przecież moje występy w Berlinie, skąd właśnie teraz wracam, miały powodzenie wręcz niesłychane. Nie spodziewałam się takiego wybuchu spontanicznego wprost entuzjazmu.

Lucienne Boyer nie mówi o trzeciej i najważniejszej przyczynie swego powodzenia: uroku osobistym, niezrównanym czarze całej swej dziewczęcej postaci. Ma w sobie wdzięk podlotka, dystynkcję i rasę dojrzałej kobiety, kokieterię i błyskotliwość urodzonej paryżanki. Gdy śpiewa, jej twarz mieni się coraz to innym wyrazem, ręce sugestywnie oplątają się dokoła niewidzialnych męskich ramion — proszą, pieszczą, opadają bezsilnie, zmęczone daremnym błaganiem. Lucienne śpiewa nie tylko ustami. Śpiewa oczami, dłońmi, każdym ruchem, każdym drgnieniem twarzy — czy to będzie figlarna piosenka ulicznej kwiaciarki, czy lamentujące w arabskim rytmie zawodzenie sulamitki w „Estampe Marocaine", czy żarliwe błaganie kochającego kobiecego serca w „Attends!". Ma w każdej piosence nowy indywidualny wyraz i to nieuchwytne „coś", co porywa słuchaczy i najbardziej beznamiętnych zimnych ludzi wpędza w sentymentalne rozmarzenie.

Drogami sławy

Kariera Lucienne Boyer to jedno pasmo powodzenia. Zaczęło się w teatrze „Athenee" w Paryżu, później długa seria występów zagranicznych w Ameryce, „w najwyższym kabarecie świata" — Tęczowym Klubie w



New Yorku, na 65-tym piętrze — Centrum Rockefellera i w zespole amerykańskim słynnego Ziegfielda, dalej w Afryce — Egipcie. W przerwach między objazdami artystycznymi — występy we własnym kabarecie w Paryżu o intymnej, pociągającej nazwie „Chez Elle". I setki, tysiące płyt gramofonowych nagrywanych w Paryżu i rozsyłanych po całym świecie.

Gruchający, słodki głos błękitnego słowika Paryża, uwięziony na płycie dociera do najdalszych zakątków Indii, Sjamu, Maroko, Chin, wysp Dalekiej Północy. W samej Francji sprzedaje się w ciągu roku około sześciuset tysięcy płyt z piosenkami Lucienne.

— A film panią nie pociąga?

— Nie, chociaż miałam wiele propozycji. Ostatnio jeden z reżyserów z Hollywood proponował mi roczny kontrakt na trzy i pół miliona franków. Ale odmówiłam. Piosenka to mój żywioł, to moje życie...

— Jakie ma pani plany na przyszłość?

— Jeszcze jadę na występy do Wiednia, Budapesztu i Kopenhagi — zdaje się; ja zresztą nigdy nie pamiętam gdzie jeszcze mam jechać — dodaje niefrasobliwie. Mój impresario troszczy się o to. W każdym razie moje pięcioletnie tournée po Europie kończy się. Wracam do Paryża, gdzie zagram w nowej komedii muzycznej. Przygotowuje ją młody muzyk Jean Delettre, który komponuje zresztą większość moich piosenek.

Lucienne wzdycha z tęsknotą: — Tak dawno już nie grałam w paryskim teatrze...

Co dwie minuty nieszczęście

dzieje się w Anglii

Londyński urząd statystyczny obliczył ilość wypadków samochodowych, jakie wydarzyły się w przeciągu ostatniego roku na terenie Anglii. Ogółem liczba ofiar wynosi 6561 osób, liczba rannych dochodzi do 250 tys. ludzi. Według powyższych danych na drogach i ulicach Anglii co dwie minuty ma miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Dzienniki londyńskie opierające się na tych informacjach apelują do utworzonych niedawno oddziałów policji drogowej, by przez wzmożenie dozoru nad kierowcami przyczyniły się do zmniejszenia tej smutnej statystyki.

Co otrzyma Polska

z wykopalisk egipskich?

Komisja Państwowego urzędu starożytności dokonała podziału obiektów, wykopanych w Tel - Idfu przez połączoną misję archeologiczną uniwersytetu warszawskiego i francuskiego Instytutu archeologii wschodniej w Kairze. Z ważniejszych obiektów przyznano Polsce: dwie stelle i stół ofiarny z okresu 6 dynastii, jednego sfinksa kamiennego — 120 cm. dług., posąg boża Besa — 60 cm. wysokości, kilkadziesiąt waz terrakotowych i diorytowych, parę mniejszych waz alabastrowych, skarabeusze kamienne itd. — wszystko z okresu starego państwa (5000 — 3100 lat przed Chr.). Kilkadziesiąt waz, talerzy, figurek terrakotowych i fajansowych z okresu rzymskiego, beczki gliniane, amfory, tabliczki itd. z okresu koptyjsko - bizantyjskiego.

Poza tym Polska otrzyma 12 papirusów (fragmenty) i 150 ostraków greckich (teksty na ułamkach ceramiki), w tym 5 ostraków grecko - łacińskich wojskowych (stanowiących niemal unikaty w swym rodzaju) i ok. 120 ostraków, pochodzących z dzielnicy żydowskiej w Idfu (z 1 — 2 wieku prz. Chr.). Podział dokonany przez komisję musi być jeszcze zatwierdzony przez egipskiego ministra oświaty.

Zdaniem prof. Michałowskiego, który łącznie z prof. J. Manteufflem prowadził wykopaliska z ramienia uniwersytetu J. P., przyznane Polsce zabytki archeologiczne stanowią jakościowo i ilościowo bardzo cenny materiał muzealny, ilustrujący dobrze sztukę, przemysł artystyczny i kulturę materialną epoki starego państwa oraz rzymskiej. Ale naturalnie — jak było do przewidzenia — urząd starożytności zatrzymał kilka najcenniejszych obiektów: wezgłowie alabastrowe Pepi Nefera, hermę, parę naczyń z miedzi i in.

Plastyka

MAIA BEREZOWSKA

Po tylu wystawach, które imitowały Paryż, przeszczepiając na nasz grunt wszystkie odmiany impresjonizmu, warto obejrzeć te obrazy, które bezpośrednio środowisko paryskie reprezentują.

Berezowska weszła w środowisko paryskie już jako malarka dojrzała, i o sprecyzowanym obliczu artystycznym. U nas znana była jako bardzo dobra ilustratorka — Paryż do błyskotliwego operowania linią dodał jeszcze kolor, co pomogło malarce wydobyć nowy walor — światło. Zasadniczym jednak elementem wypowiedzenia się Berezowskiej pozostaje nadal linia zresztą bardzo silnie podkreślająca wibrację ciała, a co zatem idzie może zbytnią swobodę tematyki. Berezowska dla podkreślenia czy to prześwietleń czy wzmożenia miękkości malowanych materiałów obok linii posługuje się bezpośrednim zetknięciem dwu łagodnie kolorowanych płaszczyzn, co zresztą podnosi jeszcze lekkość i swobodę całości. Tak malowany jest „Jean Tabeau".

Ciekawe są studia głów i portrety. Jako zespół obrazów bardzo różnorodne — indywidualnie zaś wszystkie dążą do sharmonizowania duchowości modela z jego obliczem zewnętrznym. I tak np. studium głowy „W przebraniu" suche i ostre w rysunku, bardzo skromne w kolorze, jakby dla uniknięcia rozproszenia, daje silną syntezę głowy, przemawiającą właśnie ostrożnością i powagą. Przeciwnie gwasz „Arlekin" wypowiada się całą gamą kolorów, dobrze podkreślających miękkość i sentymentalizm. Ale najciekawszy niewątpliwie jest portret Karola Szymanowskiego, malowany w Czerwonym Dworze w Zakopanem. Berezowska malowała go w tym momencie, gdy wielki muzyk komponował. Twarz Szymanowskiego jest natchniona i poważna, choć zwykle bywał uśmiechnięty. Portret jest ciekawy nie tylko ze względu na osobę wielkiego kompozytora, a przede wszystkim dlatego, że malarka przy skromnych środkach technicznych potrafiła wydobyć wiele siły i tragizmu całości.

Portrety dziecięce i kwiaty malowane już po powrocie Berezowskiej do kraju, rysunkowo wiążą się ściśle z całą jej twórczością, prezentując bardzo dobrze jej możliwości i kulturę kolorystyczną i to co pod tym względem zyskała w czasie swego trzyletniego pobytu w Paryżu, który, jak sama twierdzi, był dla niej najważniejszą szkołą.

Warszawska wystawa Mai Berezowskiej cieszyła się nie tylko dużą frekwencją publiczności ze względu na atrakcyjność samego typu sztuki, ale powodzenie jej objawiło się przede wszystkim w dużej, dawno na naszym terenie niespotykanej ilości zakupów i zamówień na portrety.

Ogólnie biorąc Berezowską charakteryzuje duża dążność do osiągnięcia klasycznej czystości linii i formy i pod tym względem niewątpliwie wystawa odegra pewną rolę wychowawczą na naszym terenie.

Jerzy Stokowski.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

W. Szary

Życie utrudnione

Utarł się u nas termin „życie ułatwione" dla określenia dość swobodnego stosunku do zakazu, zawartego w szóstym przykaniu.

Ułatwienia, owszem, są. Nie da się zaprzeczyć. Ale jest i odwrotna strona medalu. Ponieważ nasi Czytelnicy na pewno mają pogląd na te sprawy wyrobiony, nie będę udawadniał, że osobę, stosującą te zasady, uważać trzeba po prostu za ladacznicę.*)

*) Używam tu określenia ks. Wujka — choć niewątpliwie poprawniejsze byłoby użycie określenia współcześnie w Polsce stosowanego. Muszę się jednak liczyć z tym, że u nas pod wpływem protestanckiej pruderii uważa się za „nieprzyzwoite" terminy, używane swobodnie przez ewangielistów. Tę pruderię w słowach uważam za czynnik demoralizacji. Wyjaśnię to na przykładzie: „Osoba prowadząca swobodny tryb życia" — to brzmi łagodnie, niemal pochlebnie. Krótkie słówko polskie, zaczynające się od jedenastej litery alfabetu brzmi może wulgarnie, ale określa zwięźle istotę rzeczy i jego używanie w życiu codziennym zdarłoby różne ozdóbki z t. zw. nagiej prawdy. Ale cóż: trzeba się liczyć z tym co jest, z istniejącymi poglądami, wedle których niemoralny tryb życia nie jest nieprzyzwoitością, a nieprzyzwoitością jest dopiero nazywanie go po imieniu. Jeżeli ktoś z Czytelników podziela poglądy wyżej podpisanego, to może sobie odpowiednie słowa (ujęte od tego miejsca dla wygody w nawiasy) zastąpić innymi.

Chodzi mi tutaj raczej o zagadnienie czysto praktyczne: czy (życie ułatwione) nie bywa czasem utrudnieniem życia? Mam tu na myśli głównie (życie ułatwione) prowadzone (ą) pod postacią zmiany czy też zamiany mężów, względnie żon. Na tym tle, jak zauważyłem, powstaje wiele kłopotów i trudności. Nie bawiąc się w teoretyczne wywody przytoczę parę przykładów.

Znałem pewnego dziennikarza, będącego po prostu wzorem lojalności, ostrożności, szacunku dla możnych. W piśmie przez tego pana redagowanym było wszystko w porządku, jasno i czarno na białym. Białego bez czarnego nie bywało nigdy. Otóż pewnego dnia spotykam owego redaktora z miną po prostu pogrzebową. Pytam o co chodzi i dowiaduję się o takiej tragedii:

— Państwo Wicher - Rospędzikowscy uczestniczyli w podniosłej uroczystości otwarcia nowego klubu sportowo - bridge'owego. On wygłosił mowę. Pan wie, że tacy lubią oglądać swą gębę w prasie. Pytam więc kogoś z kolegów, czy nie ma jakiej fotografii Wicher - Rospędzikowskiego. Mówi, że jest, nawet z żoną. Szalona okazja, myślę. Oglądam zdjęcie — akurat odpowiednie. Ona opiera się na jego ramieniu, takim czułym gestem, ba! patrzy na niego z dołu, uśmiecha się. Świetne zdjęcie. „Walcie to do kliszarni — mówię — a pod tym podpis, że to są Wicher - Rospędzikowscy przed klubem, po przybyciu na jego otwarcie". Na drugi dzień rano już mnie pytają na mieście, czy to prawda, że Wicher - Rospędzikowski wrócił do pierwszej żony, czy też ona do niego. Coś mi się to dziwnym wydało, bo jak już chce drugi raz zmieniać (żonę), to czemu nie weźmie czegoś zupełnie nowego? Przychodzę do redakcji, a tu mówią, że Wicher dzwonił, grzmiał, piorunował. Gdy spytali o co chodzi, mówił, że to bezczelność jeszcze się pytać. Coś mnie tknęło, każę zbadać sprawę i okazuje się, że daliśmy zdjęcie sprzed roku, a on dwa miesiące temu zmienił żonę. Za to mnie wylali. Wicher - Rospędzikowska (ta druga) dostała histerii, a tej pierwszej to narzeczony podobno zęby wybił, wołając: Z pierwszym mężem ci zachciało się na jakieś otwarcia chodzić. Przyjemnie wspomnieć, co? Ja ci — wołał — otworzę, ja ci przypomnę, ty (taka owaka)...

Druga taka nieprzyjemność zdarzyła się państwu Grzmot - Rygielnickim i Ryksza-Bibczyńskim. Grywali oni zawsze ze sobą razem w bridge'a i to parti fixe. Małżeństwami. Grzmotowie przeciw Rykszom. Któregoś lata pojechali nad morze. Nie było ich przez dobre parę miesięcy. Wreszcie gdzieś we wrześniu przyjechali. Zaraz ich ktoś zaprosił na bridge'a. Wszyscy siadają do stolików, gospodyni pokazuje stolik „żelaznej partii" dwu małżeństw. Patrzy, jak siadają i mówi:

— O, to widzę, że państwo zerwali z zasadą „małżeństw przeciw małżeństwu".

A na to (żona) Rykszy:

— Nie. Jesteśmy wierni zasadom. Albo się ma zasady, albo się ich nie ma.

— Ja — powiada gospodyni — myślę o bridge'owych zasadach.

— Ja też. Gram z Olkiem (tak było Rykszy).

— A ja z Wackiem (to Grzmot) — mówi druga.

— Więc małżeństwa rozbite?

— Ale nie rozbite. Trzymają się razem. Małżeństwo z małżeństwem. Tak gramy.

Gospodyni przeciera oczy, patrzy nieprzytomnie na graczy i nic nie rozumie. Tępa baba. Stoi wciąż i gapi się. W końcu Rykszyna mówi:

— Przepraszam. My tu się nie znamy. Pani pozwoli: mój mąż — i pokazuje na Grzmota.

Potem Grzmotowa mówi:

— A to mój.

I pokazuje na Rykszę, po czym sentencjonalnie oświadcza:

— My mamy zasady. Małżeństw przy bridge'u nie rozbijamy. Tylko zamieniłyśmy się na mężów.

Narrabiały minami, ale głupio im było. Potem do Rykszy przyszedł krawiec z rachunkiem dla żony (dawnej). A ten mówi:

— To zapłaci pan Grzmot.

Krawiec myślał, że jegomość wstawiony, ale poszedł do Grzmota, bo miał rachunek za Grzmotową (dawną). A Grzmot mówi:

— To zapłaci pan Ryksza.

Po prostu baby krawcowi mówiły: „zapłaci mąż", a on szedł do dawnych mężów. Powinni byli wysyłać zawiadomienia o ślubie. Tak to trzeba było redagować:

Adam Ryksza - Bibczyński
zawiadamia o ślubie żony swej
Michaliny
z panem Stanisławem
Grzmot - Rygielnickim
Anna Grzmot - Rygielnicka
zawiadamia o ślubie męża swego
Stanisława
z panią Michaliną
Ryksza - Bibczyńska
który odbędzie się w kościele ewangielicko - reformowanym w Wilnie dnia...

* *

Takie to są kłopoty życia utrudnionego.

KRYZYS GOSPODARCZY U LUDOŻERCÓW



— Ten brak mięsa staje się już nie do zniesienia.

— O tak. Przydałaby nam się bardzo jakaś wyprawa naukowa.

U OKULISTY

Wieśniak spod Warszawy udał się do okulisty. Na ogół jest zdrów, chciałby jednak zaopatrzyć się na starość w okulary. Siedzi właśnie przed tablicą ze zmniejszającymi się literami, wlepił oczy w wiersz „S P W L K Z Y L" i milczy ponuro.

— No i co — pyta doktór — nie może pan przeczytać?

— Nie, panie doktorze, nie mogę.

Następuje zmiana szkieł, potem druga, trzecia, a pacjent zaciął się i ani rusz naprzód.

— Do licha — mruczy lekarz — sprawa zaczyna być poważna. Co pan właściwie widzi?

— Prawdę mówiąc, panie doktorze, to każdą literę z osobna widzę doskonale, tylko nie wiem, jak się to słowo wymawia.

ZAGADKA EKONOMICZNA

Mam nowy płaszcz z wełny australijskiej, przywiezionej do Londynu na okręcie angielskim. Z Londynu do Gdyni zajęło się transportem towarzystwo polskie. W Bielsku przerobiono wełnę na przędzę. Potem w tkalni na tkaninę. Krawiec uszył, wziąwszy towar od hurtownika.

. Jednym słowem, mnóstwo osób na tym zarobiło, a ja dotychczas dałem tylko weksel. Jak to wytłumaczyć?

ZMIANA WYGLĄDU

— Nie będzie pani chyba we mnie wmawiała, że ten pani mąż, człowiek o wyglądzie żałosnym, ten biedny połamaniec ośmielił się podbić pani oko?

— A jednak to prawda. Mój mąż, dopiero po podbiciu mi oka, stał się połamańcem.

ZYSKI DO PODZIAŁU

Dwaj starozakonni kupcy zjawiają się u rejenta i podpisują umowę. Mają zamiar założyć fabrykę beretów. Udziały wnoszą równe, to też i zyski mają być dzielone pół na pół.

Rejent sporządził już akt, powpisywał różne klauzule, ostatni raz rzuca okiem na papier i nagle spostrzega brak.

— Szanowni panowie — mówi, — a co będzie, jeżeli fabryka spłonie?

Obaj kupcy odpowiadają:

— Zyski do połowy, panie rejencie!

WSPÓŁZAWODNICTWO



Pies, który został pozbawiony dachu nad głową przez mały samochód.

Potęga wiedzy

Historia Kocia Pieczonki, czyli, jak go zwą przyjaciele Świeżej Pieczonki (ojciec, Alojzy Pieczonka, nosi popularne miano Starej Pieczonki), jest pouczającym przykładem potęgi wiedzy. Jeśli Świeża Pieczonka chodzi dotychczas po Bożym świecie, jeśli wykaraskał się z tylu opresji — to zawdzięcza to tylko swemu gruntownemu wykształceniu.

Przykłady? Chętnie. Tysiąc przykładów. Wczoraj wieczorem Kocio znalazł się w objęciach posterunkowego, wyskoczywszy na skręcie z tramwaju.

— Nie wolno wyskakiwać w biegu — zmonitował go surowo przedstawiciel ładu publicznego, sięgając po bloczek z mandatami—złotówka kary.

— W biegu? — pyta spokojnie Kocio, otrzepując spodnie — ja nie wyskoczyłem z tramwaju w biegu. Ja wysiadłem na skręcie, gdy tramwaj zwolnił.

— Wszystko jedno. Zwolnił, czy przyśpieszył, w każdym razie był w biegu.



— Więc kiedyż mam wysiadać? — oburzył się Kocio.

— Na przystanku. Gdy tramwaj stoi zupełnie nieruchomo.

— O! panie drogi. Zupełnego spokoju nie znajdziesz pan w całej naturze. Nie ma na świecie zupełnej nieruchomości. To się tylko omylnym ludzkim oczom zdaje, że tramwaj na przystanku stoi nieruchomo. Tak zwany nieruchomy tramwaj w rzeczywistości posuwa się także. Przeciwko ruchowi ziemi. Prawem bezwładności. Więc rzecz idzie tylko o to, czy ruch jest tak szybki, że wyskoczenie grozi niebezpieczeństwem, czy dostatecznie zwolniony, aby bez szkody dla zdrowia można z tramwaju wysiąść. Ja, jak pan widzi, wysiadłem bez szkody dla zdrowia, to znaczy, że ruch był dostatecznie zwolniony. Gdyby mi nogę obcięło, miałby pan prawo nałożyć na mnie złotówkę kary. Poza tym, zapamiętaj pan sobie, że w całym kosmosie nie ma bezruchu. Wszystko płynie.

I odchodzi, pozostawiając stróża bezpieczeństwa z rozdziawionymi ustami.

— Żąda pani, abym zapłacił komorne za pokój? — tłumaczył kiedyś w mojej obecności gospodyni — przecież byłaby to z mojej strony zbrodnia ekonomiczna, popełniona na niewinnej kobiecie. Tak jest. Płacąc za pokój, zrujnowałbym panią gospodarczo. Niech pani nie wytrzeszcza oczu. Zaraz to pani wytłumaczę. Ile wynosi pani dług w sklepiku? Przeszło trzysta złotych. Ile jest pani winna mleczarni? Siedemdziesiąt. Piekarzowi? Przeszło czterdzieści. To już mamy czterysta złotych. A krawcowa? A szewc? A węglarz? A gospodarz, kochana pani, gospodarz? Samemu gospodarzowi winna pani przeszło pięćset złotych. I ma pani kredyt w sklepiku, i w mleczarni, i u piekarza, i u szewca, i u węglarza, i mieszka pani i gospodarz pani nie wylewa na bruk. Dlaczego? Bo lokatorzy pani nie płacą. Wszyscy wiedzą, że nie płacimy i wszyscy cierpliwie czekają. Tymczasem ileśmy pani winni? Ja siedemdziesiąt złotych, Kuśmidrowicz sześćdziesiąt, Kuszpietowski pięćdziesiąt. Razem sto osiemdziesiąt złotych. Niechbyśmy pani zapłacili te sto osiemdziesiąt złotych i niechby gruchnęło po całej okolicy: „Lokatorzy płacą". Co wtedy? Zapłaciłaby pani zaledwie szóstą część długów i zostałaby pani bez grosza. Gołkiem, jak ta lala w parku Paderewskiego. Co by wtedy było? W sklepiku powstałby gwałt, mleczarnia przestałaby mleko dawać, węglarz i gospodarz stanęliby sztorcem, i wszyscy na panią huzia! Płać pani, bo lokatorzy płacą. I co? I marnie zginęłaby pani z głodu. Na bruku. Na zimnie. A tak, że nie płacimy, ma pani kredyt i żyje. A z czego? Z nas pani żyje. Z naszej krwawicy, z naszego kryzysu, z naszej nędzy, że nie możemy płacić, pani ma wszędzie kredyt. Tak, tak, kochana pani Pikrzakowa. Niech panią Bóg strzeże, żebyśmy nie zaczęli płacić. Niech pani nie dziękuje, kochana pani Pikrzakowa, nie ma za co. Trzeba się jakoś wspólnie ratować. To żadna nasza zasługa, tylko żelazne prawo obrotu ekonomicznego, uważa pani? Zdrowa polityka kompensacyjna. Nie płacić drugiemu tego, co tobie nie płacą. To nowa zasada. W ekonomii to się nazywa „laissez fair play, laissez fair passer". Rozumie pani? Nie? Nic nie szkodzi. Żaden ekonomista przedwojenny nie rozumie tej zasady.

Wczoraj byłem świadkiem prawdziwego tryumfu Kocia. W urzędzie skarbowym. Kto wie, co to za instytucja, kto wie, że nie ma argumentu, który by wzruszył urząd skarbowy, kto wie, że gdyby nawet kije bilardowe z nieba na ziemię gradem leciały, to urząd skarbowy nawet by nie drgnął — ten się zgodzi z tym, że Kocio, wprawiwszy tę instytucję w popłoch, na tej instytucji wydębiwszy ustępstwa dokonał dzieła, które go stawia w rzędzie bohaterów greckich.

— Jakto? — nacierał Kocio na urzędnika w okienku — panowie mi przysyłają nakaz płatniczy od dochodu? Mnie? Prognatykowi? To pan tak zna przepisy? To pan nie wie o istnieniu przepisu wykonawczego z dnia 11 kwietnia 1922 roku do par. 16 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 27 października 1921 roku punkt be? Tak? Pan nie wie, że zgodnie z punktem be wymienionego rozporządzenia paragraf szesnasty prognatycy Rzeczypospolitej i państw sojuszniczych wymiarowi podatku dochodowego nie podlegają? Co?

— Przepraszam... jakto... co? — tłumaczył się pobladły urzędnik.

— Ja pana zaraz tu pociągnę! Ja cały pański urząd w drobne kawałki rozniosę! Prognatyka państwa sojuszniczego podatkiem okładać? Wbrew wyraźnym przepisom? Wbrew paragrafowi 16? Wbrew punktowi be? To się nazywa znajomość przepisów? Ile lat pan w służbie? Jutro będzie o tym wiedział szef departamentu! Jutro pan minister skarbu... Gdzie naczelnik urzędu skarbowego? Ja was tu...

Wtoczył się do gabinetu naczelnika i przyparł go do ściany.

*— Czy panu naczelnikowi wiadomo — wołał z oczyma nabiegniętymi krwią — jakie kawałki wychodzą z pańskiego urzędu? Proszę! Oto dowód! Mnie, **mnie** wymierzono podatek od dochodu! Mnie! Pańscy urzędnicy nie słyszeli o przepisach wykonawczych z dnia jedenastego czwartego dwudziestego drugiego do paragrafu szesnastego rozporządzenia pana ministra skarbu z dnia dwudziestego siódmego dziesiątego dwudziestego pierwszego punkt be! Który wyraźnie opiewa, że prognatycy Rzeczypospolitej i państw sojuszniczych, albo też za prognatyków Rzeczypospolitej przez państwa sojusznicze uznani, bądź mający prawa opcji na prognatyków Rzeczypospolitej i państw sojuszniczych, zgodnie z umową dodatkową do protokułu genewskiego i konferencji w Lozannie z dnia czternastego szóstego dwudziestego pierwszego ustęp trzeci punkt de, jako też członkowie ich rodzin **przebywający stale** na terenie państwa któregokolwiek z sygnatariuszów, włącznie z okręgami mandatowymi oraz **czasowo administrowanymi**, panie, cza-so-wo ad-mi-ni-stro-wa-ny-mi, jako to: Syria i okrąg Saary, wreszcie prognatycy z prawem obywatelstwa warunkowego, przewidzianego normami nansenowskimi — są od wymiaru podatku dochodowego zwolnieni? To tak? To dlatego, że w pańskim okręgu znalazł się zaledwie jeden prognatyk fakt ten zwalnia pańskich urzędników od znajomości przepisów? Dziś jeszcze będzie o tym wiedział pan minister skarbu! Dziś jeszcze prezydium rady ministrów...*



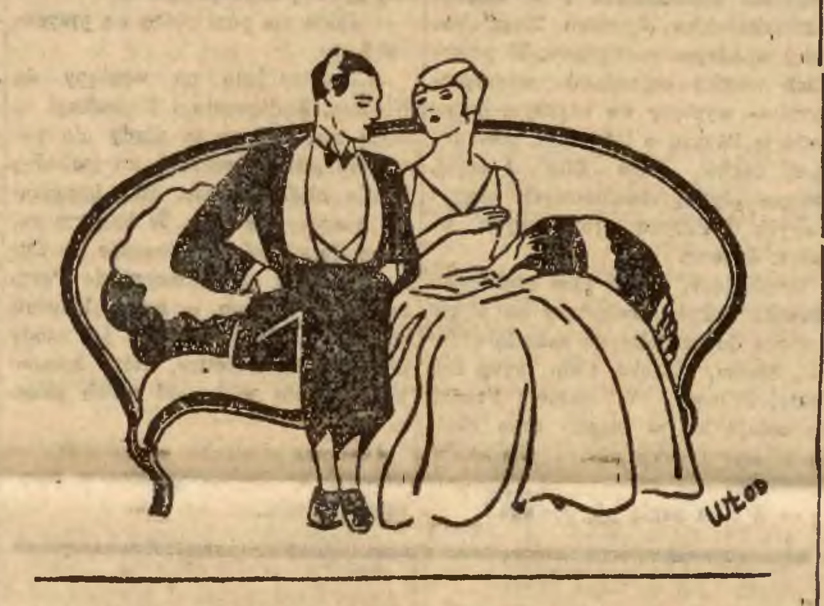
— Ależ panie! — mitygował go urzędnik. — Niech się pan uspokoi! W nawale pracy... tego... owego... niedopatrzenie... ten... tego...

*

Zwolniony od podatku, przepraszany, honorowany, do drzwi odprowadzany opuścił Kocio progi urzędu, na schodach jeszcze wykrzykując paragrafy, punkty i umowy dodatkowe

Tak, tak, drodzy przyjaciele. Wiedza to potęga.

STOP.



— Pani wygląda na mądrą i rozsądną kobietę. Czy mogę prosić o rękę pani?...

— Nie! Ja rzeczywiście jestem taką, na jaką wyglądam...

(Z tyg. „Szarża")

W SĄDZIE NA DŁUGIEJ

W sądzie grodzkim przy ulicy Długiej staje pewien obywatel, oskarżony o pijaństwo i nocne awantury. Rozprawa ma szybkie tempo. Sędzia skazuje winowajcę na dwadzieścia złotych kary z zamianą na trzy dni aresztu.

— Wysoka Izbo! — rozpacza skazaniec — skądże ja wezmę te dwadzieścia złotych, kiedy mam tylko cztery złote.

Sędzia wstaje, nic nie odpowiada i wychodzi. A młody sekretarz sądu zwraca się do desperata:

— Nie trzeba było pić. Gdybyś pan nie pił, to miałbyś teraz pieniądze na zapłacenie kary...

TRZEBA RATOWAĆ SYTUACJĘ

W jednej z nowoczesnych komedii francuskich, granej obecnie w Krakowie, bohaterka pali list miłosny. W chwilę potem zazdrosny mąż wchodzi do pokoju i robi uwagę: „Tu czuć spalony papier..."

Przed kilku dniami, podczas przedstawienia, bohaterka zauważyła nagle, że nie ma zapałek. Nie tracąc zimnej krwi, podarła list i rzuciła do oksza.

Jej partner też znalazł się w kropce. Wszedł na scenę, zerknął groźnie okiem i zawołał: „Tu czuć podartym papierem..."

BRAKI W WYKSZTAŁCENIU

— Tak, moja kochana pani, ni zgodziłam się na to małżeństwo. Ni przeczę, chłopak był porządny, delikatny i dobrze wychowany. Ale wykształcenie miał marne, bo w listach miłosnych pisał „do jasnej holery' przez samo H, a znów droga Chelenko" przez Ch.

ROZTARGNIENIE



Gdy pokojówka gra w tenisa.

RZADKA OKAZJA

Ogłoszenie w jednym z pism amerykańskich:

„Naszych klientów zapraszamy na uroczystość stulecia istnienia firmy. Z tej racji ceny będą obniżone na przeciąg miesiąca. Radzimy skorzystać z naszej oferty, gdyż okazja taka powtórzy sie dopiero w roku 2037".

DOBRZE TRAFIŁA



— Panie posterunkowy, upadła mi tutaj srebrna moneta.

— Niech się pani o nią nie obawia. Będzie dobrze przechowana. Przecie tutaj budują właśnie kasę oszczędności.

PICASSO

W oknie jednego ze sklepów na Nowym Świecie wystawiono reprodukcję obrazu mistrza Picasso. Można rozróżnić głowę kobiecą kawałek ręki, poza tym jakieś romboedry i inne figury geometryczne. Przed oknem zatrzymuje się jakaś niewiasta, patrzy na obraz i wzdycha:

— Mój Boże, oto skutki wojny domowej w Hiszpanii...

DLA WSZELKIEJ PEWNOŚCI

Z dworca Głównego ma odejść pociąg narciarski do Zakopanego. Przed okienkiem kasowym utworzyła się długa kolejka miłośników sportów zimowych. Jeden z narciarzy czuje nagle, że ktoś mu szpera po plecach. Odwraca się i widzi uśmiechniętego młodzieńca.

— Co pan robi?

— Nic, nic.... Chodzi mi o miejsce. Skoczę tylko po papierosy i zaraz wrócę.

— Ale co pan robi na moich plechach?

— Żeby nie zgubić miejsca, pozwoliłem sobie narysować na pańskim palcie kółko kredą.

IMITATOR

W salonie siedzi większe towarzystwo. Zakałą tego towarzystwa jest pewien młodzian, naśladujący głosy zwierząt. Ryczy jak lew, beczy jak koza, rży jak koń, a wszystko to czyni tak nieudolnie, że goście ziewają.

— Może teraz zademonstrować państwu jakigo ptaszka? — pyta.

— Owszem — odzywa się jedna z dam — niech pan zademonstruje gołębia pocztowego.

RÓŻNICA

Gość do kelnera: — Ogłaszacie w oknie, że obiad kosztuje 1 lub 2 złote od osoby. Jaka jest różnica?

Kelner: — Żadna. To zależy właśnie od osoby.

U ZEGARMISTRZA

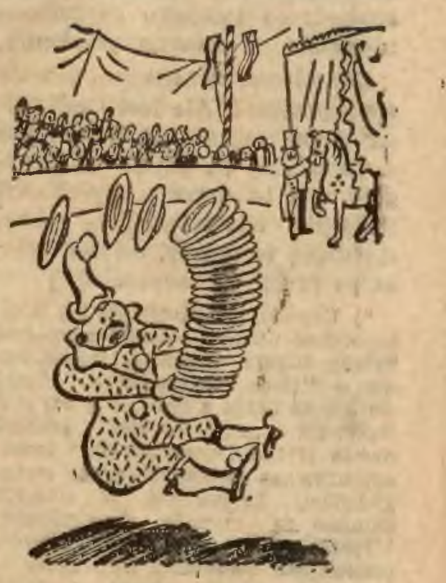
— Trzy złote pięćdziesiąt groszy za zegarek! Ależ to za bezcen. Pan chyba nic na tym nie zarabia.

— Tak, zgadł pan, nic nie zarabiam.

— To po co pan sprzedaje te zegarki?

— Żeby je potem naprawiać.

NIEBEZPIECZNY PRZYKŁAD



Głos z publiczności: — Nie będziemy mogli przyprowadzić do tego cyrku naszej służącej.

Sztandar narodowego radykalizmu

nad obozem narodowym w Belgii

Degrelle czy Van Zeeland?

Paryż, w kwietniu.

Dziś w niedzielę wybory w Brukseli rozstrzygną to pytanie, podniecające od szeregu tygodni całą Belgię i w dużej mierze decydujące o jej przyszłych losach.

W Belgii, dwujęzycznym kraju romańskich Wallonów i germańskich Flamandów, dominowały od szeregu dziesiątków lat umiarkowane partie liberalnego „środka", tworząc dziwaczne na pozór, lecz zrozumiałe na terenie Belgii porozumienie partii katolic-



Degrelle

kiej, liberalnej i socjalistycznej, rozróżniającej się jednak od socjalistów innych krajów bardzo spokojnym, niemal drobnomieszczańskim nastawieniem.

Trzy te partie, wyciskające przez szereg lat jedynie piętno na życiu politycznym królestwa belgijskiego, zebrały w przed ostatnich wyborach w 1932 r. razem dziewięć dziesiątych głosów, podczas gdy skrajne dwa ugrupowania, t. j. komuniści i nacjonaliści flamandzcy otrzymali głosów w 1932 r. zaledwie 3, wzg. 5 proc. Z pośród zwycięskich ugrupowań najsilniejszymi okazali się katolicy z 38 i pół proc. głosów, niewiele jednak ustępujący im socjaliści zgrupowali 37 proc.

Następne jednak wybory w 1936 r. przyniosły bardzo istotne przesunięcia wpływów: dawne partie przedwojennych jeszcze tradycyj skurczyły znacznie swe wpływy na rzecz młodych, skrajnych ugrupowań, głoszących śmiało i konsekwentnie hasła radykalnych zmian społecznych i politycznych: reakcja przeciwko dotychczasowemu ustrojowi i stosunkom przybrała znacznie na sile.

W wyniku więc katolicy stracili w porównaniu z 1937 r. aż 10 proc. głosów, socjaliści 7 proc., podczas gdy komuniści podwyższyli swój stan z 3 proc. na 6 proc., flamandczycy na 7 i pół proc., debiutujący zaś rexiści od-razu zdobyli 12 proc. głosujących.

Leona Degrella i jego „rexistów" określa się najczęściej jako belgijskich faszystów czy hitlerowców. Nie jest to jednak oznaczenie ścisłe. Degrelle głosił co prawda od początku swej działalności hasła skrajnie narodowe, nie precyzował ich jednak bliżej jeszcze w czasie wyborów 1936 r. Opierając swą kampanię wyborczą raczej na postulatach negatywnych, na potępieniu istniejących stosunków i dotychczasowego ustroju, stanowił jedynie zrozumiałą, zdrową reakcję przeciwko panującemu materializmowi i liberalnej polityce gospodarczej, wyrażającej się nie tylko w deflacji, ucieczce kapitałów i postępującym z tego powodu zastoju, ale i w niezliczonych skandalach finansowych, nadużyciach i wyzyskach. Jednakowoż duży sukces wyborczy młodej partii w 1936 r. nałożył na nią obowiązek sprecyzowania bardziej pozytywnego programu. A równocześnie podwojenie liczby głosów komunistycznych uczyniło aktualnym i w Belgii przeciwstawienie się silne i zdecydowane tej groźnej filozofii, nienawiści i zniszczenia, wykorzystującej ludzką nędzę i biedę i organizującej niskie instynkty człowieka. Zrozumiał to dobrze Degrelle i na czoło swych programowych założeń wysunął więc bezwzględną walkę z komunizmem. Z pozytywnych tendencyj programowych, niesprecyzowanych wyraźnie a tylko przewijających się w licznych przemówieniach i wydawnictwach, podkreślone jest silnie wzmocnienie władzy wykonawczej i podniesienie autorytetu królewskiego oraz ograniczenie praw parlamentu; dalekie jest to jednak od totalistycznych podstaw programu hitlerowskiego lub faszystowskiego, do których zbliżone są jedynie widoczne w formującym się dopiero programie nowej partii tendencje korporacjonistyczne oraz zerwania całkowitego z liberalizmem ekonomicznym i finansowym.

W sprowokowanych przez Degrella „zasadniczych" wyborach z 11 kwietnia staje się on — poparty przez swoich i przez flamandzkich nacjonalistów, —prze



Van Zeeland

ciwko Van Zeelandowi, nie należącemu do żadnej partii, osobą swą jednak reprezentującemu dawne umiarkowano - liberalne tradycje belgijskie i popieranemu przez zwarty front katolików, liberałów i socjalistów. Ponieważ jednak za jego kandydaturą opowiedzieli się również komuniści, widzący w Degrellu głównego swego wroga — w dołach koalicji pro Zeelandowskiej dały się zauważyć pewne sympatie do Degrella, silne szczególnie wśród katolików, nie mogących się pogodzić na głosowanie wspólne z socjalistami i komunistami.

Naprawdopodobniej wybory te przyniosą przewagę Van Zeelandowi, przy jeszcze widoczniejszym jednak wzroście głosów „rexistowskich". A to już będzie dla Degrella dużym sukcesem i moralnym bodźcem na przyszłość.

Zajścia antyżydowskie w Lipkach

Porozbierano kominy w domach żydowskich

LIPKI, 10. 4. (tel. wł. ABC). Od dłuższego czasu przeprowadzany był we wsi Lipki gm. Chruszczewka bojkot zarówno ekonomiczny jak i towarzyski kilkunastu rodzin żydowskich, zamieszkujących we wsi. Żydzi jednak nie mogąc znieść skutków bojkotu, poczęli posługiwać się znaną swoją bronią — prowokacją, to jednak doprowadziło do zaburzeń, w wyniku których wszystkie szyby w domach żydowskich zostały powybijane, kilkunastu żydów poturbowanych, a nawet porozbierano kominy w domach żydowskich.

W wyniku zajść przeprowadzono masowe aresztowania, część aresztowanych zwolniono, czterech zaś, a mianowicie Henryka Maleszewskiego, Edmunda Angušcika, Wacława Chudzika i Stanisława Zanozika — osadzono w areszcie prewencyjnym.

Z terenu pow. sokołowskiego otrzymujemy wiele listów, w których Czytelnicy nasi uskarżają się na prowokacje żydowskie będące odpowiedzią na rozwijający się żywiołowo w tym powiecie ruch narodowo-radykalny.

Triumf pośmiertny Karola Szymanowskiego

Trumna ze zwłokami ś. p. Karola Szymanowskiego odbyła triumfalny pochód przez ziemie polskie. Od granicy polsko - niemieckiej w Zbąszyniu na trasie Poznań — Warszawa prawie na wszystkich stacjach kolejowych odbywały się spontaniczne manifestacje żałobne ludności, nie wyłączając nawet dzieci. Organizacje muzyczne Wielkopolski i Mazowsza oddawały należny hołd szczątkom wielkiego kompozytora, którego śmierć połączyła wszystkich muzyków w jednym serdecznym żalu, wywołanym jednakowo bolesną dla wszystkich stratą.

Ś. p. Karol Szymanowski za życia swego skupiał cały ruch współczesnej muzyki polskiej w swej osobie. Śmierć Jego nie tylko tego ruchu nie zmniejszyła, lecz nawet jeszcze wzmogła. Te kilkanaście tysięcy osób, które przybyły złożyć ostatni hołd szczątkom Szymanowskiego w Konserwatorium, jeszcze przed tygodniem nie wiedziały nic, albo prawie nic o osobie największego kompozytora polskiego doby obecnej. Obumarłe i zaśniedziałe mury Konserwatorium ożywił duch twórczy Zmarłego Mistrza.

Ceremoniał pogrzebowy wzmógł wielokrotnie popularność imienia Szymanowskiego i zainteresowanie Jego muzyką. Spodziewać się należy, że przewidziane w najbliższym czasie koncerty kompozytorskie i akademie żałobne ku uczczeniu pamięci genialnego autora „Harnasiów" zgromadzą tłumy publiczności, pragnącej poznać bogaty i piękny dorobek twórczy sławnego współczesnego kompozytora. Rozgłos, jakiego nabrał pogrzeb K. Szymanowskiego w Krakowie na Skałce ściągnie na letnie festiwale Wawelskie, poświęcone twórczości Szymanowskiego, jak do sanctuarium muzycznego szerokie rzesze żądnych atrakcji słuchaczy.

W ten sposób najszczytniejszy cel manifestacji żałobnych i pogrzebowych — rozsławienie imienia Szymanowskiego po Polsce całej — zostanie w pełni osiągnięty. Spojone mocno i złączone nierozerwalnie po śmierci Wielkiego Nauczyciela Szymanowskiego szeregi muzyków polskich walczyć będą o nowe, dalsze triumfy Jego ideałów.

Ideowa ofensywa wszystkich, co Go czcili i kochali, wszystkich wiernie oddanych zapoczątkowanemu przez Niego dziełu skruszy bierny opór garstki zaśniedziałych obrońców ginącego zaścianka, usiłujących odwlec chwilę ostatecznego triumfu Młodej Muzyki polskiej.

Michał Kondracki.

Zbeczeźnicowa...

MŁODZI STARUSZKOWIE

Prasa doniosła, że do Budapesztu przybyła oficjalna delegacja polskich organizacji młodzieży.

Tyle komunikat. Po przeczytaniu go, zapewne wszyscy wyobrażali sobie, że pojechała jakaś reprezentacja młodzieży akademickiej, może nawet młodzieży szkolnej. Tymczasem, jak się okazuje, reprezentacja młodzieży, to pp. mjr. Wojciechowski z PUFW-u, mjr. Orawiec, p. Kraczkiewicz — przedstawiciel MSZ, dr. Jakiel z Min. Oświaty i p. Kwapiszewski ze Związku Harcerstwa Polskiego. Poza tym jakiś nie wymieniony delegat „Straży Przedniej". Przeciętny wiek delegata, jak więc widzimy, wynosi 35 do 40 lat. Dziwne więc, jak młodym narodem są Polacy. W innych bowiem krajach ten wiek jest uważany za wiek średni, a tylko my szczycimy się 40-letnią młodzieżą.

Jeżeli odmładzanie będzie trwało w tym tempie nadal, to sądzę, że niebawem jako delegaci młodzieży szkół średnich będą jeździć na zjazdy: min. Świętosławski, wicemin. Ujejski, kurator Pytlakowski da im się po prostu czapki szkolne, tornistry na plecy i dyplom na młodzież szkolną. Nie ma to jak dobre samopoczucie. Jest się młodym, dopóki się czuje młodość.

A swoją drogą, czy naprawdę w organizacjach sanacyjnych jest już tak krucho, że nie można znaleźć 3 — 4 ludzi w wieku 20 do 25 lat?

B. ŁEZA

Dzisiaj ogłaszamy

Listę nagród „Konkursu Pocieszenia"

Jeszcze 24 dni trwania konkursu

Jesteśmy w możności przedstawić naszym Czytelnikom laureatów „Wielkiego Konkursu Prenumerat" naszego pisma. W numerze dzisiejszym zamieszczamy na str. 1-ej podobiznę zdobywcy I nagrody, p. Edwarda J. Z Krakowa, który wyjedzie do Paryża na 10-dniową wycieczkę w czasie trwania wystawy światowej oraz p. Eugeniusza K. zdobywcy IV nagrody.

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy w dniu dzisiejszym listę nagród w „Konkursie Pocieszenia".

1. Pierwszą nagrodę stanowi 10-dniowy bezpłatny pobyt w pierwszorzędnym pensjonacie nad polskim morzem.
2. Srebrny lis z firmy Krasnowska.
3. Nowoczesny zegar elektryczny.
4. Stolik gabinetowy i dwa krzesła z pierwszorzędnego magazynu mebli.
5. Wytworna lampa elektryczna.
6. Antyczny kufer z brązu.
7. Kurs jazdy motocyklowej.
8. Wytworny zegarek chromoniklowy.
9. Imbryk elektryczny.
10. Żelazko elektryczne.
11. Rakieta tenisowa pierwszorzędnej marki wartości 40 zł.
12. Rakieta tenisowa wart. 30 zł.
13. Dwie talie kart do brydża w safianowym pudełku.

14-ta, 15-ta i 16-ta: trzy kupony do firm warszawskich wartości od 15 do 20 zł. Wszyscy uczestnicy konkursu którzy nie zdobędą nagród otrzymają premie książkowe.

Konkurs Pocieszenia otwarty jest dla wszystkich Czytelników „ABC". Jest on tak samo zresztą jak i konkurs poprzedni najprostszym ze wszelkich konkursów. Uczestnik jego ma za zadanie zjednać choćby jednego nowego prenumeratora „ABC". Jednając większą ilość prenumerat każdy sam decyduje o tym, jakie miejsce zajmie w ostatecznej klasyfikacji konkursu.

Niezmiernie proste są również formalności konkursowe. Polegają one tylko i wyłącznie na zawiadomieniu naszej administracji o zjednaniu nowego względnie nowych prenumeratorów.

nowych prenumeratorów. Koniec konkursu 5 maja.



Żydowski adwokat

dostawcą broni dla Hiszpanii

PARYŻ, 10. 4. Agencja Havasa donosi z Berna o wykryciu przed trzema tygodniami w Zurychu afery handlu bronią.

W aferę zamieszany jest adwokat Rosenbaum, który został oskarżony o dostarczenie czerwonej Hiszpanii broni, pochodzącej z zagranicy. Został on aresztowany w Zurichu. Dochodzenie jest jeszcze w toku.

Koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Dziennik berneński „Buna" donosi, że zostało ustalone iż Rosenbaum otrzymał z Hiszpanii 10 milionów franków na zakup broni. Jeden milion skonfiskowano.

Zamówienia zostały dokonane zagranicą, lecz nie zostało ustalone czy dostarczano broni pochodzenia szwajcarskiego.

Liga opieki nad komunistami

rozwiązana

Władze administracyjne rozwiązały w Warszawie Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela, oraz opieczętowały lokal tego stowarzyszenia.

Powodem rozwiązania Ligi było to, że wspierała ona finansowo skazanych za działalność komunistyczną, wysyłała skazanych wyrokami sądowymi komunistów do uzdrowisk, po odbyciu kary więziennej i t. p.

Kartel hurtowników cynkowych

poszedł w ślady kartelu producentów

W ślad za rozwiązanym w dniu 7 b. m. kartelem producentów cynkowych orzeczeniem ministra przemysłu i handlu z dn. 9 kwietnia r. b. rozwiązano drugi kartel hurtowników, który regulował ceny i warunki sprzedaży (rabaty) w handlu hurtowym blachą cynkową, mając tu stanowisko monopolisty.

Kartel ten obejmował: Dom Handlowy Herman Mejer w Warszawie, Dom Handlowy A. Gepner w Warszawie, Tow. Metalurgiczne Bracia Czerniak w Warszawie, Tow. Kontynentalne Handlu Żelazem „Hern i S-ka" w Krakowie.

O działalności obu tych rozwiązanych karteli może świadczyć fakt, że cena blachy cynkowej podskoczyła z 760 zł. w listopadzie ub. roku do 1150 zł. w końcu marca r. b. za tonę.

Rok klęski

dla ogrodnictwa

Mrozy styczniowe (bez pokrywy śnieżnej) poczyniły nie tylko duże szkody w szkółkach drzew owocowych, ale też, jak obecnie okazuje się, zniszczyły większość plantacyj truskawek i to tak silnie, że niektóre z nich są już zaorywane. Klęska ta dotknęła głównie powiaty podwarszawskie, które są głównym dostawcą tych smacznych owoców na rynek warszawski.

W. S.

Kronika prowincjonalna

KIELCE

ZABIŁ WNUCZKĘ

Żołtek Antoni zam. we wsi Ociesęki gm. Cisów, awanturując się w domu uderzył wnuczkę znajdującą się w kołysce tak silnie — że w parę godzin dziecko zmarło.

NOWY ZARZĄD STOW. RZEM. CHRZEŚCIJAN

W sali Resursy Rzemieślniczej w Kielcach odbyło się walne doroczne zebranie członków Stow. Rzem. Chrześc. Zebrani udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi.

W skład nowego zarządu weszli p.p. L. Krupski, M. Lovens, Wójcicki, Brucek, Zakrzewski, Grimm, Ornoch K., Ornoch H. i Jakubowski.

UCZEŃ SEMINARIUM OSZUSTEM

Policja aresztowała ostatnio Długosza Władysława ucznia Państwowego seminarium nauczycielskiego w Kielcach. Długosz wespół ze swym bratem Henrykiem fałszował książeczki P.K.O. — podejmując za nie gotówkę.

LWÓW

SPŁONĄŁ ŻYWCEM

W Medynicach, pow. drohobyckiego wybuchł pożar. Wraz z domem spłonął 27 letni Szecko Łysyk.

SAMOBÓJSTWO UCZENNICY

W Stryju w szkole handlowej Świderskiego, popełniła samobójstwo uczenica trzeciej klasy Steranowska z Drohobycza z powodu otrzymania złej noty.

LUBLIN

KASA BEZPROCENTOWA W ŁUKOWIE

W Łukowie odbyło się pierwsze walne zebranie zalegalizowanej ostatnio Bezprocentowej Chrześcijańskiej Kasy Pożyczkowej. W zebraniu wzięło udział ponad 200 osób, z których większość zgłosiła członkowstwo. Po wyborze zarządu Kasy, której prezesem został Hieronim Lipiński, zebrani przyjęli rezolucję, wzywającą ogół obywateli, a zwłaszcza inteligencję, do popierania wytwórczości krajowej i firm chrześcijańskich.

NADUŻYCIE WÓJTA

W gminie Huszlew wykryto nadużycia pieniężne, których dopuścił się miejscowy wójt, J. Omelańczuk, na sumę 5.000 zł. Omelańczuka aresztowano.

POLESIE

55 BUDYNKÓW SPŁONĘŁO

Gwałtowny pożar zniszczył większą część wsi Waratyck w pow. drohickim na Polesiu. Spłonęło 23 budynki mieszkalne i 32 zabudowania gospodarskie. Ponadto spłonęło wiele inwentarza żywego i martwego, gdyż silny wiatr nie pozwolił na natychmiastową akcję ratunkową.

STACJA KRÓTKOFALOWA

W najbliższą niedzielę zacznie pracować w Brześciu pierwsza stacja krótkofalowa — SPIOS. Stacja ta będzie pierwsza z kilku, które w najbliższym czasie zostaną ukończone przez nowopowstały oddział klubu wileńskiego krótkofalowców w Brześciu.

ŚLĄSK

ZEBRANIE KONWENCJI WĘGLOWEJ

W Katowicach odbyło się zebranie członków Polskiej Konwencji Węglowej, która — jak donosiliśmy — wygasa z dniem 30 kwietnia r. b. Tematem obrad Polskiej Konwencji Węglowej była kwestia przedłużenia umowy konwencyjnej na dalszy okres.

EMIGRACJA DO FRANCJI

Przez punkt graniczny w Zebrzydowicach, odjechało wczoraj z Polski 526 emigrantów na roboty rolne do Francji. Żadnego nielegalnego przejazdu nie stwierdzono.

WILNO

STRAJK SIĘ ROZSZERZA

Strajk na robotach miejskich, prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy rozszerza się. Robotnicy okupowali teren robót, żądają oni podniesienia stawki dziennej do złotych 3.70. Zarząd Miasta oświadcza, że stawki mogą być podwyższone niewiele ponad zł. 2.70. Strajk objął 500 osób zatrudnionych w różnych punktach miasta.

ZJAZD SPÓŁDZIELCZY

W Wilejce odbył się zjazd działaczy społecznych, poświęcony sprawie rozwoju spółdzielczości. Wysunięto konieczność wybudowania przy stacji kolejowej w Wilejce spichrza zbożowego.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: O godz. 15-ej „Miłostki kadetów", o 20-ej „Cyganeria".

TEATR POLSKI: O godz. 16-tej „Wiosna w domu", o 20-ej „Gdzie diabeł nie może".

TEATR NOWY: „Profesja pani Warren".

KINA

SŁOŃCE: „Bufallo Bill" i „Dyplomatyczna żona".

ŚWIT: „Brutal".

GWIAZDA: „Barbara Radziwiłłówna".

CORSO: „Ostatni sygnał" i „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".

KINO TCL OŚWIATOWE: „Za chwilę szczęścia".

RENAISSANCE: „Bohaterowie Sybiru".

APOLLO: „Ordynat Michorowski".

TĘCZA Wilda: „W. Z. 6. nie wylądował".

WILSONA: „Wojna w królestwie walca".

SFINKS: „Dwie Joasie".

METROPOLIS: „Ordynat Michorowski".

GLORIA: „Skowronek".

TĘCZA - Łazarz: „San Francisko".

NOWY GMACH P. K. O.

Budowa nowego gmachu PKO na placu Wolności w Poznaniu dobiega już końca. Rozpoczęto już zdejmowanie rusztowania. O ile nie zajdą nieprzewidziane trudności, oddania nowego gmachu należy się spodziewać w dniu 8 maja br.

KU CZCI Ś. P. KAROLA SZYMANOWSKIEGO

Staraniem Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę o godz. 12-ej w sali Wyższej Szkoły Budowy Maszyn przy ul. Kluczborskiej (obok Rynku Wildeckiego) akademia przy udziale wybitnych solistów i chóru Lutnia.

PRZEDŁUŻENIE TRASY „4"

Na Dębcu przygotowuje się przedłużenie trasy tramwaju nr. 4 do dworca kolejowego.

NOWE PRĄDY W SAMORZĄDZIE

Na miejsce zawieszonego w urzędowaniu burmistrza m. Opalenicy Rospondka, em. policjanta, mianowany został komisarycznym burmistrzem znany działacz samorządowy i narodowy Władysław Wawrzyniak, major w st. spocz. z Buku.

ODCZYT MAGDALENY SAMOZWANIEC

W ramach czwartków literackich w Pałacu Działyńskich odbył się odczyt Magdaleny Samozwaniec n. t. „Kobieta w życiu różnych narodów". Odczyt cieszył się wielką frekwencją, która winna skłonić p. Samozwaniec do częstszych odwiedzin Poznania zwłaszcza, że i jej ojca Poznań chętnie niedawno z racji wystawy dzieł malarskich gościł.

AKADEMIA HANDLOWA W POZNANIU

Poznańska Wyższa Szkoła Handlowa po długich latach oczekiwań uzyskała tytuł Akademii Handlowej. Wiadomość o tym wywołała powszechne zadowolenia zwłaszcza, że już obecnie absolwenci tej uczelni cieszą się dobrą opinią sfer gospodarczych kraju a poziom uczelni stale podnosi się.

KOMISJA CEN

W urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu odbyła się konferencja miejskich władz administracyjnych z przedstawicielami życia gospodarczego miasta Poznania w sprawie ruchu cen na terenie Wielkopolski. W wyniku tej konferencji zostanie powołana do życia Komisja Cen, względnie mianowany zostanie lokalny Komisarz Cen.

WALKA O RÓWNOMIERNY ROZKŁAD ZAMÓWIEŃ

Zainicjowany w swoim czasie przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego, przy współpracy szeregu innych związków, m. in. Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, projekt wyrównania sezonowych wahań zatrudnienia istniejących ze względu na odkładanie zamówień na okres bezpośrednio poprzedzający dostawy, znalazł ogólną aprobatę. Zamierza się zamówienia przemysłowe rozłożyć bardziej równomiernie na poszczególne okresy roku. To samo dotyczy zamówień resortów gospodarczych i Funduszu Pracy. W związku z tym ruchem potrzebne jest jak najszersze zmobilizowanie porównawcze tych wszystkich warsztatów, które zdolne są do przyjęcia znaczniejszych zamówień na dłuższe okresy i wykonanie ich na najwyższym poziomie technicznym. Tego rodzaju mobilizację stanowią Targi Poznańskie, które są jak gdyby ogromnym katalogiem polskiej produkcji, przedstawiającym miliony artykułów z ostatnimi ulepszeniami metod fabrykacji, smaku, postępu technicznego i opakowania. Targi Poznańskie dadzą przeto możność realizacji planu rozłożenia produkcji na bardziej równomierne okresy dostaw i podziału zamówień na większą ilość firm zdolnych do uskutecznienia tych dostaw.

KWIECIEŃ

11

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4 50	18—20
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4 25	19—22
Dł. dnia	Przybyło
13—36	5—52

Dziś św. Leona
Jutro św. Wiktora

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 11.30 Koncert chóru węgierskiego, o g. 3.30 „Aida", o g. 8 „Halka".

TEATR NARODOWY: O g. 12 „Cud św. Antoniego", o g. 3.30 „Spadkobierca", o g. 8 „Horsztyński" Słowackiego z Solskim.

TEATR POLSKI: O g. 3 „Tessa", o g. 8-ej „Pygmalion".

TEATR LETNI: O g. 4 „Żołnierz królowej Madagaskaru", o g. 8-ej „Jutro niedziela".

TEATR MAŁY: O g. 8-ej „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Komedia p. t. „Nagroda literacka".

TEATR ATENEUM: O g. 4 „Woźny i minister", o g. 8-ej „Ludzie na krze".

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo". O. g. 4 pop. „Tajemnica lekarska".

TEATR MALICKIEJ: O g. 8-ej „Zamieszał".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49). o g. 8.15 świetna komedia „Wesoły Emil". Ulgi ważne.

TEATR „8.15" (Śniadeckich 5): „Taniec szczęścia".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club): Ostatnie przedstawienia „Szopki Politycznej 1937" Karpińskiego i Minkiewicza. Codziennie 1 przedstawienie o 8.15.

TEATR WIELKA REWIA (Karowa): „Wiosenna parada gwiazd".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19) dziś, o g. 8-ej „Ożenek", komedia Gogola.

TEATR DLA DZIECI ORTYMA (Kredytowa 14): O g. 12 i 4 pp. premiera „Murzynek i małpka" T. Ortyma.

TEATR MISTERIUM (Floriańska 3): O g. 6 „Nad przepaścią".

FILHARMONIA: O g. 12 poranek symfoniczny, o g. 3 recital skrzypcowy Hendlówny.

CYRK: O g. 8.15 i 9.30 walki zapaśnicze.

W cztery miesiące po ślubie
Usiłował zamordować żonę

Do mieszkania Janiny Barczyńskiej, tancerki, przyszedł wczesnym rankiem mąż jej, Kazimierz. Gdy Barczyńska, która po całonocnej pracy na dancingu, wróciła niedawno do domu, zasnęła, mąż zbliżył się do niej i zadawszy silny cios tępym narzędziem w prawą skroń, ulotnił się.

Barczyńska zemdlała. Gdy odzyskała przytomność, pojechała na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził szereg poważnych obrażeń. Zawdzięczając jedynie temu, iż B. śpiąc, otuliła prawą stronę twarzy poduszką, uderzenie było osłabione. Według zeznań Barczyńskiej, z mężem swym poznała się w listopadzie r. ub., ślub odbył się w grudniu tegoż roku. W 3 tygodnie po ślubie mąż, wróciwszy pijany do domu, domagał się od żony 1000 zł. posagu, a ponieważ spotkał się z odmową, pobił żonę, która po tym fakcie rozeszła się z mężem.

Policja 6-go komis. poszukuje Barczyńskiego, który — jak się okazuje — nie jest nigdzie meldowany.

Trzykrotne samobójstwo małżonków
po niepowodzeniach finansowych

Stanisław i Helena małżonkowie Dąbrowscy przyjechali do Warszawy, celem otrzymania od odnośnych władz odszkodowania za spalony swój dobytek przez władze zaborcze na początku wojny europejskiej.

Ponieważ sprawa uległa przedawnieniu, przeto odmówiono prośbie petentów. Małż. Dąbrowscy udali się do hotelu „Grand", gdzie w przystępie rozpaczy, zamierzali wspólnie odebrać sobie życie, wieszając się na drzwiach. Służba w samą porę zauważyła rozpaczliwy krok i desperatów uratowała.

Wtedy Dąbrowski wyjął butelkę z esencją octową i usiłował się otruć, lecz i tym razem portier udaremnił samobójstwo.

Po wyjściu z hotelu na ulicę, zrozpaczeni małżonkowie zamierzali rzucić się pod przejeżdżający autobus. Znowu portier, przy pomocy przechodniów udaremnił samobójstwo. Dwaj policjanci przeprowadzili upartych desperatów do komis., a następnie do biura Opieki Społecznej.

Sąd oddalił skargę prokuratora
Proces o wypadki zambrowskie w apelacji

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się proces o wypadki antyżydowskie w Zambrowie podczas miesięcznego jarmarku w dniu 1 września ub. roku.

Na rynku zebrała się gromada chłopów, która zaczęła przewracać żydowskie stragany i niszczyć towar. Tłum wpadł również do dwóch mieszkań żydowskich i zdemolował urządzenia oraz wybił szyby. Kilku żydów uległo też poranieniu.

Policja aresztowała ogółem 10 osób pod zarzutem udziału w rozruchach, przy czym właściciel sklepu spożywczego w Zambrowie Tadeusz Łuba został podejrzany o zorganizowanie napadu na stragany i o kierowanie tłumem. Łuba był swego czasu przewodniczącym koła BBWR w Zambrowie.

Sąd Okręgowy uniewinnił Łubę i trzech jeszcze oskarżonych, skazał natomiast 6 osób na kary od 6 do 10 miesięcy więzienia. Prokurator założył skargę apelacyjną, żądając uznania winy Łuby i trzech uwolnionych. Jednocześnie obrona skazanych wniosła skargę do Sądu Apelacyjnego o wyrok uniewinniający.

Sąd Apelacyjny oddalił skargę prokuratora i uniewinnił dodatkowo trzech oskarżonych.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Skutki gospodarki Goldmanów
Wniosek o upadłość „Europy"
przedmiotem rozważań Sądu Okręgowego

Wydział XII Handlowy Warszawskiego Sądu Okręgowego rozpatrywał sensacyjny wniosek Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń o ogłoszenie upadłości Towarzystwu Asekuracyjnemu „Europa".

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia, Towarzystwo z własnej inicjatywy wystąpiło do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem o likwidację spółki i otwarcie postępowania układowego z wierzycielami. Gdy Ministerstwo wniosek „Europy" przesłało do zaopiniowania Państw. Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń, okazało się, że T-wo znajduje się w złej sytuacji finansowej, wobec czego Państw. Urz. Kon. Ubezp. wystąpił do sądu z wnioskiem o ogłoszenie upadłości. Z bilansu spółki wynika bowiem, że długi wynoszą 7.711.000 zł., cały zaś majątek „Europy" nie przekracza sumy 6.824.000 zł.

Wniosek o ogłoszenie upadłości, bądź też o postępowanie układowe z wierzycielami, był przedmiotem rozważań wydziału Handlowego. Do wniosku o upadłość przyłączyła się grupa wierzycieli poznańskich, dowodząc, że tylko upadłość zabezpieczy należycie interesy właścicieli polis ubezpieczeniowych. Przed sądem rozegrała się zażarta batalia, gdyż pełnomocnicy T-wa „Europa" twierdzili, że postępowanie układowe i powolna likwidacja przedsiębiorstwa lepiej zabezpieczy wierzycieli, aniżeli upadłość. Zakwestionowano również ocenę aktywów T-wa przez P. U. K. U., twierdząc, że aktywa te w rzeczywistości znacznie są wyższe. Ponadto pełnomocnicy „Europy" oświadczyli, że obecnie toczą się pertraktacje z Tow. „Generali Trieste", które w razie korzystnego zakończenia doprowadzą do przejęcia przez Tow. Włoskie portfelu akcji „Europa". W danym wypadku więc wierzyciele byliby zupełnie zabezpieczeni.

Rzecznicy P. U. K. U. i grupy wierzycieli poznańskich, dowodzili, że Tow. nie może liczyć na sanację swych interesów i jedynym wyjściem z sytuacji jest ogłoszenie upadłości.

Decyzja w tej sprawie zapadnie za kilka dni.

RADIO

Niedziela, 11 kwietnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza". 2. Muzyka (płyty). 3. „Dole i niedole uprawy buraka cukrowego", pogadanka. 4. Muzyka (płyty). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O. O. Bernardynów w Wilnie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.00 Muzyka (płyty). 10.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Katowic). W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu rozstawnego Raszyn — Warszawa o nagrodę Polskiego Radia. 14.20 „Radiowy abonent Stolicy Nr. 100.000 przed mikrofonem. 14.30 „Mazurskie pieśni weselne z okolic Siennicy, powiat Mińsko - Mazowiecki. 15.15 Zespół Harmonistów Władysł. Kaczyńskiego. 15.30 „Audycja dla wsi": 1. „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów" — pogadanka. 2. „Przegląd rynków produktów rolnych". 3. „Kultura wsi to przyszłość Polski" — pogadanka. 16.10 Muzyka lekka (płyty). 16.30 Wznowienie słuchowiska p. t.: „Biedna młodość". Reżyseria Aleksandra Węgierki. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol". 19.00 „Z życia Orzeszkowej" — szkic literacki. 19.20 Muzyka angielska (płyty). 20.20 Transm. zakończenia meczu piłkarskiego „Warszawianka" — „Cracovia" — o mistrzostwo Ligi oraz Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Złoty mops" — komedia muzyczna według starego wodewilu. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Orkiestra wileńska. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 12 kwietnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Z pięknych książek": „Stefan Żeromski", b) Muzyka (pł). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Marsze w wykonaniu orkiestry wojskowej. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — audycja poświęcona rzemiosłu krawieckiemu. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Od soprangu do basu" (pł.). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 17.05 „Program liceów ogólnokształcących" — odczyt dla nauczycieli. 17.20 Koncert kameralny w wykonaniu „Kwartetu P. R." 17.50 „Jak świat roślin przetrwał zimę" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Przemówienie Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. — Toruń (z Torunia). 18.15 Wiadomości sportowe. 18.25 Muzyka lekka (pł.). 18.50 „Klasyfikacja gruntów podwodnych" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert muzyki ludowej z przyśpiewkami. 20.15 Utwory Claude Debussy'ego w wykonaniu Zygmunta Dygata (fortepian). 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Moralność pani Dulskiej" — fragment słuchowiskowy. 21.30 Mała Orkiestra P. R. i soliści. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. z udziałem Józefa Kamińskiego (skrzypce).

Warszawa II (Mokotów)
(Fala 216,8)

13.10 „Od Jana Straussa do Lehara" — muzyka operetkowa (płyty). 14.30 Muzyka rozrywkowa (pł.). 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Oszust Knedler był wyrzucony
ze Związków Zawod. „Praca Polska"

W związku z zajściem w cukierni „Amerykanka" w czasie którego dwaj oszuści, przedstawiając się za delegatów związku zawodowego „Praca Polska" usiłowali wyłudzić od dyrektora fabryki okuć „Bracia Lubert" 6 tys. 500 zł. za likwidację strajku, sekretariat generalny zjednoczenia zawodowego „Praca Polska" komunikuje nam, że jeden z oszustów Knedler był działaczem skomunizowanego Związku Zawodowego Piekarzy i odkomenderowany został do „Pracy Polskiej" dla prowadzenia prowokacyjnej i dywersyjnej roboty. Sekretariat gen. Zjednoczenia zawodowego „Praca Polska" po otrzymaniu wiadomości o usiłowaniu oszustwa, zawiadomił władze policyjne i żądał aresztowania oszusta, przy czym asystowali przedstawiciele „Pracy Polskie".

Trzeba tu dodać, że dość dawno już zarząd Okręgu warszawskiego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" zawieszony w swoim czasie przez Komisariat Rządu, a później rozwiązany przez Zarząd Centralny, wykluczył Knedlera z szeregu związków zawodowych „Praca Polska" za tendencje komunistyczne. Niestety Knedler znalazł wówczas przytułek w szeregach związków zawodowych „Praca Polska" pozostających poza okręgiem warszawskim.

I tam poznali się za nich
Prasa faszystowska przeciw żydom
Czy rasizm zatriumfuje we Włoszech?

RZYM, 9. 4. Powszechną uwagę zwraca tu od pewnego czasu propaganda antysemicka, prowadzona przez niektóre organy prasy faszystowskiej, jak „Tevere", „Regime Fascista" i tygodnik „Quadrivio".

Kampania ta kładzie główny nacisk na problem rasowy, nawołując Italię imperialną do stosowania polityki czystości rasowej. „Tevere" głosi konieczność zastosowania na wzór Niemiec ustaw rasowych, skierowanych przeciwko żydom i osobom, mającym domieszkę krwi żydowskiej.

Szczególne poruszanie wywołał w sferach żydowskich ogłoszony dziś przez „Tevere" alfabetyczny spis rodzin żydowskich, zamieszkujących Włochy. Wykaz ten wzbudził rozmaite przypuszczenia, dotyczące motywów, którymi kierowała się redakcja wspomnianego dziennika. Koła żydowskie, żywo zaniepokojone wzmożoną ostatnimi czasy kampanią antysemicką, wyrażają obawę, aby polemika, która dotychczas toczy się na łamach niektórych pism, nie stała się zapowiedzią i wyrazem zmiany stanowiska kierowniczych sfer faszystowskich wobec sytuacji prawnej i faktycznej żydów we Włoszech.

„Boski Wiatr" wylądował w Croydon
Tokio -- Londyn w 94 godziny
Rekordowy lot japońskich pilotów

LONDYN, 9.4. 26-letni pilot samolotu „Boski wiatr" Masaaki Iinuma wylądował wraz z towarzyszącym mu w charakterze radiotelegrafisty drugim lotnikiem japońskim Kenji Tsukagoszi o godz. 3.30 po południu na lotnisku w Croydon. Bohaterscy lotnicy japońscy wylecieli z Tokio w poniedziałek o godz. 5.12 po południu według czasu brytyjskiego.

Dystans Tokio — Londyn (16 tys. klm.) przebyli w 94 godz. 18 min., ustanawiając niebywały dotychczas w dziejach lotnictwa rekord lotu długodystansowego.

Faktyczny przelot zajął 50 godzin czasu, z czego wynika, że lotnicy lecieli z przeciętną szybkością 320 klm. na godzinę. Na sen lotnicy zużyli 10 godzin, resztę zaś (34 godziny) zajęło czekanie, posiłki, zaopatrzenie techniczne i doglądanie samolotu, nabieranie benzyny etc. Lotnicy żywili się podczas lotu jedynie gotowanym ryżem.

Po wylądowaniu na lotnisku w Croydon, gdzie oczekiwał ich ambasador japoński, prawie cała kolonia japońska w Londynie i bardzo wiele publiczności angielskiej, lotnicy oświadczyli, że tylko pierwszego dnia lot był emocjonujący, a w pewnych chwilach nawet niebezpieczny, później zaś odbywał się spokojnie i niemal monotonnie.

Zaburzenia na rynku walutowym
Gwałtowny spadek franka
Podwyżka wartości dolara?

Sensacją dzisiejszych zebrań giełd walutowych był gwałtowny spadek franka francuskiego. Jak wiadomo, osłabienie waluty francuskiej ujawniło się już w późniejszych godzinach dn. 7 b. m. W dniu wczorajszym zostało ono wyraźniej zaakcentowane. Dzisiaj jednak zniżka przybrała rozmiary rekordowe.

Rekordowy spadek franka

W Londynie, wobec wczorajszego kursu 107,07, notowano dziś przy otwarciu 108,93, o godz. 14 zaś już 109,81. Przed trzema dniami kurs franka był względnie ustabilizowany w stosunku do funta na poziomie, zbliżonym do 106,35.

W związku ze spadkiem franka francuskiego, wszystkie dewizy obce wykazały w Paryżu gwałtowną zwyżkę.

Celowa polityka rządu francuskiego

LONDYN, 9. 4. Sfery giełdowe szukają wytłumaczenia tendencji spadkowej. Zważywszy jednak na stosunkowo bardzo umiarkowaną interwencję francuskiego funduszu walutowego, zaczyna być wyrażane przekonanie, że francuskie czynniki miarodajne celowo chcą doprowadzić do dalszej obniżki franka aż do poziomu dolnego parytetu, ustalonego francuską ustawą monetarną. Poziom ten odpowiada mniej więcej relacji 112 fr. za 1 funt.

Dewaluacja korzystna dla Francji

Sfery londyńskie wyrażają przypuszczenie, że taka decyzja francuskiej polityki finansowej została podyktowana faktem, iż dotychczasowa dewaluacja franka została w całości wyrównana nadmierną zwyżką cen we Francji. Dalsza deprecjacja o parę procent dałaby więc Francji pewne korzyści na rynku międzynarodowym. Obecny moment został zaś wybrany przez Francję dlatego, że odpowiedzialność będzie mogła być zrzucona na Stany Zjednoczone, które swą polityką wywołują wzrost popytu na dolara.

Strach przed rewaluacją dolara

PARYŻ, 9. 4. Dziś odbyła się w Ministerstwie Finansów narada, pod przewodnictwem ministra Finansów Vincent Auriola, poświęcona omówieniu problemu spadku franka.

Spadek franka przypisywany jest przez francuskie koła kompetentne pogłoskom o rzekomych zamiarach prezydenta Roosevelta przeprowadzenia zmian w polityce złotej Stanów Zjednoczonych i rewaluacji dolara.

Jeżeli chodzi natomiast o pogłoski, na temat obniżenia kursu franka poniżej dolnego parytetu, ustalonego przez ustawę monetarną, oraz na temat ewentualnej zmiany w układzie monetarnym trzech mocarstw — zostały one zdecydowanie zdementowane przez Vincent Auriol'a.

Dolar zwyżkuje

LONDYN, 9. 4. City londyńska pozostaje pod wrażeniem plotki na temat obniżenia przez Stany Zjednoczone ceny złota. Jak wiadomo, plotka ta stała się bezpośrednim powodem załamania się cen surowców, a przede wszystkim metali na giełdzie londyńskiej, załamania się, które zresztą już w dn. 8 b. m. ustąpiło ponownie miejsca mocnej tendencji.

Jakkolwiek zdementowano oficjalnie te pogłoski, utrzymuje się jednak opinia, że — pod wpływem aktualnych warunków międzynarodowej sytuacji gospodarczej — dolar będzie musiał zwyżkować, co wcześniej czy później postawi zupełnie konkretnie problem rewizji polityki złotej i w ogóle polityki monetarnej U. S. A.

Zaznaczyć należy, że dolar — niezależnie od osłabienia franka — wykazał tendencję mocniejszą: w Zurichu zwyżkował z 4,39 wczoraj do 4.40 dziś, w Londynie zaś z 4.89 do 4.88.

372 komunistów
na ławie oskarżonych

BUKARESZT, 9. 4. (ATE). W Silistria zakończył się po kilkutygodniowej rozprawie olbrzymi proces 372 komunistów. Wyrok ogłoszony będzie 12 b. m. Proces powyższy jest największym, jaki kiedykolwiek się odbył przed sądem rumuńskim.

Podróżuj samolotem

Min. Beck w Wiedniu

WIEDEŃ, 9.4. Dziś wieczorem ogłoszony został komunikat oficjalny treści następującej:

Minister Beck zatrzymał się w swojej podróży powrotnej do Polski w Wiedniu, aby odwiedzić podsekretarza stanu w M. S. Z. dr. Gwido Schmidta. Przy tej okazji nadarzyła się sposobność do rozmowy o charakterze politycznym, która utrzymana była w tonie, bardzo przyjaznym.

Minister Beck udaje się z Wiednia wprost do Warszawy.

Proces Moszkowicza zakończył się ugodą stron

Proces dyrektora „Adrii" Franciszka Moszkowicza, który oskarżył o zniesławienie dwóch wyższych urzędników państwowych niespodziewanie zakończył się ugodą. Na wniosek przewodniczącego sędziego Janickiego, obie strony zawarły ugodę. Oskarżeni wycofali swoje zarzuty, a Moszkowicz zrzekł się skargi i prosił sąd o umorzenie sprawy.

Przed decydującą bitwą
Koncentracja czerwonych pod Bilbao

SALAMANKA, 9. 4. Wojska powstańcze posuwają się nadal na froncie biskajskim i zbliżają się do Durango. W chwili obecnej oddziały powstańcze znajdują się w pobliżu miejscowości Arrazola. Artyleria powstańcza panuje nad szosą Eibar — Durango, uniemożliwiając rządowcom transporty amunicji. Okręty powstańcze ostrzeliwują miejscowości położone na linii Lequeito — Bilbao — Santander.

VITORIA, 9. 4. Wojska powstańcze dokonały dziś ważnego wypadu na froncie Santander w okolicy m. Sargente de Lora. — W czasie operacji tej wzięto wielu jeńców.

W ręce dowództwa powstańczego wpadł plan operacyjny wojsk rządowych na froncie północnym. Z planu tego wynika, że dowództwo rządowe przeprowadziło wielką koncentrację swych sił w pobliżu Bilbao w zamiarze stoczenia tam decydującej bitwy.

Wzorem ks. Windsor

BUKARESZT, 9. 4. Na posiedzeniu rady koronnej, książę Mikołaj, brat króla Karola, zrzygnował ze wszystkich, przysługujących mu, jako członkowi domu panującego prerogatyw, aby móc doprowadzić do legalnego uznania małżeństwa, zawartego w r. 1932 z pewną damą z towarzystwa bukareszteńskiego wbrew obowiązującym statutom rodziny królewskiej. Zrzeczenie praw zostało przyjęte.

Wizyta min. Romana w Brukseli

W dniach najbliższych Minister Przemysłu i Handlu, p. Antoni Roman wyjedzie do Brukseli z rewizytą do ministra gospodarki narodowej Belgii p. van Isackera, który przed kilkoma miesiącami bawił w Warszawie. Ścisły termin wyjazdu p. ministra Romana nie został jeszcze ustalony.

Kto wejdzie w skład
Komisji Kontroli Cen?

Delegatami ministerstw komisji kontroli cen są: z ministerstwa skarbu dyrektor departamentu ogólnego Martin, z ministerswa rolnicwa dyrektor departamentu ekonomicznego Bobrowski, z ministerstwa przemysłu i handlu dyrektor departamentu ogólnego Dietrich, z ministerstwa spraw wojskowych płk. Filipowski oraz z prezydium rady ministrów dyrektor biura ekonomicznego Poniatowski.

Poza tym w posiedzeinach bierze udział delegat ministerstwa praw wewnętrznych, który nie został jeszcze na stałe zamianowany.

Członkiem komisji kontroli cen z ramienia ministerstwa opieki społecznej, oprócz wicem mstra Jastrzębskiego, będzie główny inspekor pracy dyr. Klott.

Komisja kontroli cen posiadać będzie biuro, którego urzędnicy nie zostaną angażowani, lecz składać się będą z urzędników biura ekonomicznego prezydium rady ministrów oraz z urzędników, przydzielonych przez poszczególne ministerstwa.

„Konkurent" poczty—żyd Bender
doręczał nielegalnie wezwania wekslowe

Władze śledcze aresztowały żyda Bendera, współwłaściciela centrali wekslowej, która nielegalnie trudniła się doręczaniem zawiadomień o płatności weksli, robiąc w ten sposób konkurencję poczcie.

Poczta, która, jak wiadomo, posiada monopol na doręczanie przesyłek, wytoczyła skargę przeciwko Benderowi. Bendera aresztowano. je przedsiębiorstwo od kilku lat. przedsiębiorstwo od kilku lat.

Straty poczty z tytułu „działalności" Bendera są bardzo znaczne i nie dadzą się jeszcze obecnie dokładnie określić. Sprawa nabiera specjalnego charakteru z uwagi na to, że z usług Bendera korzystał jeden z wielkich banków warszawskich, od którego zainkasował on kilkadziesiąt tysiecy złotych.

Węgry nie wyrzekają się
dążeń do rewizji granic

BUKARESZT, 9. 4. „Le Moment" zamieszcza wywiad z premierem węgierskim Daranyi na temat polityki zagranicznej Węgier.

Premier Daranyi sformułował dążenia Węgier następująco:

1) Całkowite uznanie równości praw Węgier, związanych obecnie ograniczeniami traktatowymi.

2) Uznanie i pełne wcielenie w życie praw mniejszości węgierskich za granicą.

3) Węgry nie wyrzekają się przy tym dążeń do rewizji granic na drodze pokojowej.

Zapytany o stosunek Węgier do kwestii Habsburskiej, premier odpowiedział, że sprawa obsadzenia tronu węgierskiego nie jest obecnie aktualna i będzie rozpatrywana w przyszłości przez cały naród.

Konflikt niemiecko-austriacki
o wieniec na grobie rodziców Hitlera

BERLIN, 9. 4. Incydent, wywołany przez ukaranie grzywną obywatela austriackiego, który złożył wieniec na grobie rodziców kanclerza Hitlera, jest przedmiotem uwagi niemieckich kół politycznych oraz prasy, która bardzo ostro atakuje z tego powodu rząd austriacki.

Niezadowolenie kół politycznych spowodowała wiadomość, iż dzienniki niemieckie, które mają debit na terenie Austrii, zostały skonfiskowane. Ostatni incydent, jako jedno z ogniw w łańcuchu nieporozumień, które zaszły ostatnio między Wiedniem a Berlinem, wywołuje w niemieckich kołach politycznych pewien pesymizm co do skuteczności układu z dnia 11 lipca r. ub. Krążą pogłoski, iż przedstawiciele Związku Obywateli Rzeszy w Austrii zawiadomili władze austriackie, iż w dniu urodzin kanclerza Hitlera, t. j. dnia 20 kwietnia delegacja obywateli Rzeszy w Wiedniu, podobnie, jak corocznie, złoży wieniec na grobie rodziców kanclerza.

Rabin przeklął miasto
za... sprzedaż drożdży

W miasteczku Świrze rabin miejscowy dotychczas miał monopol na sprzedaż drożdży. Niedawno jednak drożdże zaczęły sprzedawać również i pozostałe sklepy spożywcze.

Oburzony rabin w odpowiedzi na pozbawienie go monopolu rzucił klątwę na konkurentów i nabywców.

Tak się złożyło, że po rzuconej klątwie wzmogła się ilość zgonów w miasteczku. Już zmarło 8 osób. Wywołało to wśród miejscowych żydów zabobonny strach. Specjalna delegacja zwracała się do rabina, a że klątwy nie cofnął, postanowiono również rzucić klątwę na niego. Osobliwy ten zatarg rozstrzygnie sąd rabinacki w Wilnie.

Najazd żydowski na Podhajce
Żydzi obsadzili urzędy

W Podhajcach większość ważnych stanowisk państwowych i samorządowych zajmują żydzi. Lekarzem powiatowym jest dr. Ozer Korenwajs, lekarzem rejonowym w Złotnikach, dr. Bider, lekarzem rejonowym w Zawałowie dr. Pomerwalc, lekarzem rejonowym w Podhajcach dr. Kressel.

Kierownikiem Funduszu Pracy jest pan Munio Haber. Lekarzem Ubezpieczalni Społecznej i ordynariuszem powsz. szpitala dr. Halpern.

Instruktorem straży pożarnej powiatowej jest p. Bachman, sekretarzem magistratu w Podhajcach Tadzio Rozmarin, sekretarzem gminy zbiorowej w Chochłowiczach Emil Moszel, prokurentem u notariusza są: Hesing i Szwarc. W sądzie grodzkim posady zajmują: Melce Izrael i Postel Markus, w urzędzie skarbowym Szleicher Jankiel, u komornika grodzkiego Dang, w urzędzie pocztowym w Podhajcach Alterówna, u adwokata Łowickiego — Bin, w agencji pocztowej w Wiśniowczyku pracuje Rozmarynówna, w wydziale powiatowym lekarzem weterynarii jest Bussbaum Boruch.

Jak na jeden powiat żydów na posadach bezwzględnie za dużo.

Dar dzieci z Podlasia
dla dziatwy poleskiej

Z prawdziwą przyjemnością musimy stwierdzić, że zainteresowanie ubogą i zaniedbaną polską dziatwą na Polesiu wzrasta stale. Otrzymaliśmy znów świeży dowód pamięci o biednych opuszczonych Poleszukach. Do redakcji naszej mianowicie wpłynął list od nauczycielki państw. gimnazjum żeńskiego w Białej Podlaskiej w którym donosi nam, że uczenice klasy drugiej A tamtejszego gimnazjum żeńskiego im. Emilii Plater przeprowadziły na terenie swojej klasy zbiórkę darów w naturze oraz urządziły dwie imprezy dochodowe przeznaczając wszystko na szkoły poleskie. Jednocześnie donosi nam, że wysyła na nasze ręce paczkę zawierającą książki, zeszyty, pióra, ołówki, ręczniki, mydła i td. z prośbą o przekazanie wszystkiego szkole, której wybór pozostawia do dyspozycji redakcji. Nadmienia przy tym, że pomoc, którą ofiarują dziewczynki gimn. im. E. Plater nie ograniczy się do jednorazowego przesłania paczki. Uczennice pragną mieć „swoją" szkołę z którą miałyby nieustanny kontakt, a nawet chciałby odwiedzić „swoją dziatwę". Inicjatywa uczenic z Podlasia jest doprawdy wzruszająca i piękna. W imieniu małych Poleszuków dziękujemy Im za tyle serca i zainteresowania, jednocześnie donosimy, że paczkę, którą już otrzymaliśmy pozwalamy sobie przesłać pod adresem szkoły, która jest pod opieką naszych Czytelników. Jest to szkoła w Kamiennej Górze k. Krzemieńca.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—16.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a. I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 127-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Litezacka S. a. a. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. — Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.